

- Uniwersytet
jest dobrem
wspólnym



- Gdzie ty
Kajus
tam ja Kaja



Gazeta Uniwersytecka
w internecie:

<http://gazeta.univ.gda.pl>

Zapraszamy
na nasze forum!

Uniwersytet Gdański NAJDŁUŻSZY W EUROPIE...

Wśród rozproszonych na terenie Trójmiasta i okolic placówek oraz obiektów Uniwersytetu Gdańskiego, są dwie które popularyzują język, kulturę i obyczaje krajów bliskich nam terytorialnie, a także historycznie – Niemiec i Francji. Mowa o Centrum Herdera i Ośrodku Alliance Francaise.

Jan Gotfryd Herder, wybitny XVIII-wieczny pisarz i filozof historii, jest patronem uniwersyteckiego ośrodka upowszechniania kultury i języka naszych zachodnich sąsiadów. Ośrodek, znany jako Centrum Herdera, działa w siedzibie przy ul. Ogarnej 26 w Gdańsku. Wśród organizowanych tu imprez są wieczory autorskie, prezentacje wydawnictw, spotkania nauczycieli języka niemieckiego, a także studentów polskich i niemieckich uczelni oraz uczniów szkół średnich.

W centrum uzyskać można wszelkie informacje dotyczące studiów w Niemczech, wymiany młodzieży, a także egzaminów językowych prowadzonych przez Instytut Goethego. W bibliotece i czytelni można też korzystać z bogatego zbioru książek, kaset wideo i kaset magnetofonowych, a także gazet i czasopism.

W innej części miasta, we Wrzeszczu przy ul. Sienkiewicza 5a znajduje się afiliowany przy uniwersytecie, a subwencjonowany przez Francję, Ośrodek Alliance Francaise, jeden z 15 istniejących na terenie całego kraju. Działa blisko 30 lat i jest dobrze znany miłośnikom francuskiej kultury i języka, którym posługuje się 180 milionów ludzi na świecie. Słuchacze kursów mogą tu zdobyć francuskie świadectwa językowe – DL i DELF. Poznają też arkana języka branżowego, specjalistycznego, zgodnie ze swymi potrzebami.



Redakcja

„Gazety Uniwersyteckiej”

mieści się

w akademiku nr 8

w Sopocie,

przy ul. 1 Maja 12.

Tel. (58) 550-92-62

faks (58) 550-92-63

Adres poczty elektronicznej:

gazeta@univ.gda.pl



KALEJDOSKOP	2
WIĘCEJ KONTROLI MNIEJ PAŁACÓW	5
UNIwersYTET JEST DOBREM WSPÓLNYM	7
DZIESIĄTE TARGI AKADEMIA	10
BEZ NICH UCZELNIA BYŁABY NIEPEŁNOSPRAWNA	10
ROZMOWY PARLAMENTARNO-PAŁACOWE	12
STORCZYKÓW ŻYCIE SEKSUALNE	14
KURZ, POT I WINO	
SPEŁNIONE MARZENIE	16
OD BIESIADY DO EGZAMINU	18
GDZIE TY KAJUS TAM JA KAJA	19
OCHRONA ŚRODOWISKA INTEGRUJE	20
APLIKACJE DLA NIELICZNYCH	21
UNIJNE FUNDUSZE	22
INICJATYWA DLA NAUKI EUROPEJSKIEJ	23
DOKTORANTÓW PORTRET WŁASNY	24
Z TEATRALNEGO AFISZA	26
LISTY OD I DO REDAKCJI	27
KALEJDOSKOP SPORTOWY	28



PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Adres redakcji: Akademik nr 8 81-828 Sopot, ul. 1 Maja 12

Tel. (58) 550-92-62; fax (58) 550-92-63. E-mail: gazeta@univ.gda.pl

Wydanie internetowe: <http://gazeta.univ.gda.pl>

Redaktor naczelny: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz (mwisniew@univ.gda.pl)

Dział publicystyki: Anna Jęsiak (ajesiak@univ.gda.pl), Barbara Kuklińska-Nowak (kubara@univ.gda.pl)

Dział informacji: Monika Domachowska (md@univ.gda.pl)

Druk: Drukarnia MISIURO (www.misiuro.com.pl)

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów nie zamówionych.

Projekt okładki i layout gazety: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

Radcy prawni konferowali

W dniach 27-29 lutego w Jastarni odbyła się Pierwsza Konferencja Radców Prawnych Uniwersytetów Polskich. Jej gospodarzem i inicjatorem był Uniwersytet Gdański, a głównym tematem obrad - projekt nowej ustawy o szkolnictwie wyższym i zmiany, jakie czekają polskie uczelnie w związku z tą ustawą. W konferencji wzięło udział prawie pięćdziesięciu radców prawnych uniwersytetów z całej Polski. Pomysł zorganizowania konferencji powstał w czasie listopadowego zjazdu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, który miał miejsce w Ośrodku Konferencyjno-Szkoleniowym UG w Leźnie.

Istotnym celem konferencji było wypracowanie wspólnego stanowiska w sprawach ważnych dla wszystkich polskich uczelni wyższych i omówienie problemów, mogących wystąpić w związku ze zmianami zaproponowanymi w projekcie nowej ustawy. Wśród sugerowanych zmian pojawiły się m.in.: propozycja wprowadzenia bolońskiego systemu kształcenia, systemu punktów transferowych ECTS; dyplomu ukończenia studiów wraz z obszernym suplementem; uporządkowania tzw. wieloetatowości pracowników naukowych szkół wyższych, finansowania uczelni. – *Rozmawialiśmy także o ustawie o przetargach w szkołach wyższych, która w wielu punktach nie jest dostosowana do sytuacji uczelni, oraz o nowych przepisach prawa pracy, dotyczących zarówno nauczycieli akademickich, jak i pracowników administracji. Przede wszystkim było to spotkanie integracyjne, pierwsze od wielu lat – mówi mec. Andrzej Bareniecki, radca prawny UG.* Konferencja ma mieć charakter cykliczny, a gospodarzami spotkań będą kolejne uniwersytety.

Walcz z rasizmem



Naukowe Koło Socjologiczne „Socjokolektiv” zorganizowało obchody Międzynarodowego Dnia Walki z Rasizmem. W ich ramach 19 marca w Instytucie Filozofii i Socjologii odbył się wykład **prof. Homy Firoz**

uzbakhch „Racism & Ethnic Diversity” oraz **dr. Radosława Kryszka** - na temat społeczeństwa wielokulturowego. W trakcie wystąpień odbywały się kilkuminutowe pokazy reklam społecznych dotyczących nietolerancji i rasizmu. Natomiast 21 marca zorganizowano demonstrację uliczną, która przeszła ulicami Rajską, Targ Węglowy oraz Długa i Długi Targ. Jej celem było zmanifestowanie jedności w sprzeciwie wobec wszelkich przejawów rasizmu. Wieczorem w klubie studenckim Igrek odbył się pokaz filmów dokumentalnych oraz koncert muzyki etnicznej.

Stypendia dla naukowców



FUNDACJA NA RZECZ
NAUKI POLSKIEJ

W kolejnej edycji „Stypendiów krajowych dla młodych naukowców”, organizowanej przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej, znalazło się 6 laureatów z Uniwersytetu Gdańskiego. FNP co roku przyznaje w drodze konkursu około 100 stypendiów dla naukowców w wieku do 30 lat (lub 32 lat w przypadku kandydatów, którzy korzystali z urlopów wychowawczych), posiadających dorobek naukowy udokumentowany publikacjami. O stypendium mogą się ubiegać pracownicy lub doktoranci z krajowych szkół wyższych, placówek PAN lub instytucji, któ-

rych jednym z celów statutowych jest prowadzenie badań naukowych. Tegorocznymi laureatami z Uniwersytetu Gdańskiego zostali: **Iwona Anusiewicz** w dziedzinie chemii, **Tomasz Brodzicki** (ekonomia), **dr Monika Glinkowska** (biochemia), **dr Monika Słomińska-Wojewódzka** (biochemia), **dr Mariusz Szabelski** (chemia), **Monika Żółkoś** (literaturoznawstwo). Więcej informacji na stronie: http://www.fnp.org.pl/programy/styp_krajL04.htm

FAMA w Gdyni



Fot. Adrian Serdyński

W dniach 1-3 kwietnia w gdyńskim Klubie Muzycznym Ucho odbył się Przegląd Regionalny FAMA 2004. Przegląd jest środowiskową eliminacją do XXXIV Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej, który odbędzie się w dniach 12-26 lipca w Świnoujściu. Biorą w nim udział studenci, osoby związane ze studenckim ruchem artystycznym oraz młodzi twórcy reprezentujący różnorodne rodzaje aktywności artystycznej, przejawiającej się w jednej z następujących dziedzin: utwór muzyczny, forma teatralna, kabaretowa lub dziennikarska, praca plastyczna, filmowa lub fotograficzna. Udział w eliminacjach regionalnej FAMY ma być szczególnym przeżyciem dla młodych artystów i jednocześnie możliwością dla trójmiejskiej publiczności poznania nowych, wschodzących talentów, a następnie – zaakcentowaniem obecności przedstawicieli trójmiejskiego świata artystycznego w Świnoujściu. Jury zdecydowało o przyznaniu: I nagrody dla kabaretu Ściegno za program „Kolokwium dla snu”, II nagrody dla zespołu 74 minuty oraz zespołu Debesters (ex aequo). Nagrodzeni są jednocześnie zaproszeni do udziału w finale FAMA 2004. Jury przyznało także wyróżnienia dla grupy warsztatowej „Improwizacja Taneczna” **Anny Haracz** i **Sławomira „Rodrigeza” Porębskiego**, **Radosława Kobuza** za projekt „Made in Stocznia” oraz **Adriana Serdyńskiego** za wystawę fotografii pt. „Navigare necesse est vivere non est necesse”. Organizatorem przeglądu jest Zrzeszenie Studentów Polskich. Więcej informacji: www.fama.gdynia.pl

Praktyki w komendzie



Fot. Małgorzata Łagus

W ramach realizowanego na Uniwersytecie Gdańskim programu dobrowolnych praktyk dla studentów 3 marca zostało podpisane porozumienie z Komendą Wojewódzką Policji w Gdańsku w sprawie współpracy w zakresie prowadzenia praktyk zawodowych dla studentów UG. Porozumienie podpisali rektor UG **prof. Andrzej Ceynowa** oraz inspektor **Janusz Bieńkowski**, komendant wojewódzkiej policji w Gdańsku. W ramach porozumienia studenci UG, także uczący się w systemie zaocznym, będą mogli odbywać praktyki zawodowe w wyznaczonych komórkach organizacyjnych KWP w Gdańsku lub Komendzie Miejskiej i Powiatowej Policji województwa pomorskiego.

W najbliższym czasie zostaną także podpisane porozumienia z Urzędem Miasta Sopotu, Urzędem Miejskim w Lęborku, Urzędem Miasta w Redzie, Urzędem Miasta w Rumi, Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska, Państwowym Instytutem Geologicznym, Energa – Gdańską Kampanią Energetyczną S.A.

Giełda Pracy



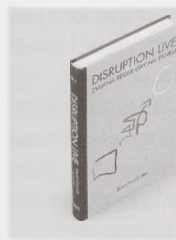
Biuro Karier Uniwersytetu Gdańskiego, we współpracy z Biurem Promocji Zawodowej Wyższej Szkoły Finansów i Rachunkowości w Sopocie, zorganizowało Giełdę Pracy. Odbyła się ona 17 marca na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki. W przedsięwzięciu wzięło udział 22 wystawców; w tym jedenastu pracodawców, Powiatowy i Wojewódzki Urząd Pracy oraz agencje pracy czasowej. Giełda cieszyła się dużym zainteresowaniem studentów i absolwentów poszukujących zatrudnienia, którzy mieli okazję do zapoznania się z ofertami pracy stałej i czasowej oraz zdobycia informacji o praktykach studenckich w kraju i za granicą. Zainteresowani mogli skorzystać z porad na temat zakładania i prowadzenia własnej działalności gospodarczej. Wojewódzki Urząd Pracy zaprezentował również program EUREK, czyli Międzynarodowy System Wymiany Ofert Pracy. Więcej informacji na stronie: www.europa.eu.int/eures

Polska Granica Wschodnia

Katedra Geografii Rozwoju Regionalnego UG, we współpracy z Państwowym Uniwersytetem Kaliningradzkim, organizuje w dniach 23 – 24 czerwca w Gdyni konferencję naukową pt. „Regional development in cross-border areas of north-eastern Poland and the Kaliningrad oblast”. Będzie ona częścią projektu realizowanego w ramach programu Polska Granica Wschodnia, finansowanego przez Fundusz Phare.

Celem grantu jest integracja regionów przygranicznych województwa pomorskiego i warmińsko-mazurskiego oraz obwodu kaliningradzkiego poprzez tworzenie sieci współpracy pomiędzy środowiskami naukowymi i samorządowymi po obu stronach granicy. Inspiracją projektu są teraźniejszość i przyszłość obszaru leżącego na styku Unii Europejskiej i znajdującego się poza nią.

Staże dla studentów



22 marca ruszył konkurs dla studentów „TBWA\DISRUPTION ELITE”, organizowany przez TBWA\COMMUNICATION GROUP. Nagrody to pięć trzymiesięcznych płatnych staży w agencjach należących do TBWA\COMMUNICATION GROUP. Konkurs przewidziany jest dla studentów III, IV i V roku studiów. Zada-

niem uczestników będzie rozwiązanie specjalnie przygotowanego studium przypadku (case study), w oparciu o narzędzia Disruption, stosowane globalnie przez sieć agencji TBWA\.

Od 22 marca na stronie www.disruptionlive.pl/konkurs są dostępne wszystkie informacje o konkursie. Ze strony tej studenci mogą pobrać case study, przeczytać regulamin konkursu, a na skrzynkę kontaktową konkurs@tbwa.pl przysyłać pytania. Konkurs trwa do 1 czerwca. Jest podzielony na dwa etapy. W pierwszym uczestnicy przygotowują rozwiązanie case study, w drugim zaproszeni są na osobiste prezentacje swoich prac. Na zakończenie przewidziano uroczystą galę z udziałem zwycięzców, organizatorów i patronów.

Praktyki w Lipsku

Urząd Miasta w Lipsku oraz Fundacja Hertie mają do zaoferowania gdańskim studentom 12 płatnych praktyk w Urzędzie Miasta, przedsiębiorstwach komunalnych i instytucjach kulturalnych. Zainteresowani powinni kwalifikować się spośród

osób studiujących na III – V roku, legitymujących się bardzo dobrą znajomością języka niemieckiego, posiadających bardzo dobre wyniki w nauce oraz ubezpieczenie zdrowotne ważne na terenie Niemiec. Termin składania podań upływa 15 maja. Praktyki będą się odbywać między 27 sierpnia a 17 października 2004. Więcej informacji na stronie www.ghst.de.

DS-y na start

3 kwietnia w sali na ul. Kładki 24 w Gdańsku rozpoczęły się sportowe zmagania mieszkańców domów studenckich UG. Finał zmagania drużyn domów studenckich Uniwersytetu Gdańskiego nastąpi 18 kwietnia. Zwycięska drużyna weźmie udział w finale wojewódzkim, w którym zmierzy się z najlepszymi drużynami z domów studenckich wszystkich trójmiejskich uczelni. W rozgrywkach biorą udział studenci – mieszkańcy akademików, bez względu na przynależność klubową. Organizatorem jest Klub Uczelniany AZS UG, przy współpracy Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UG.

Dla trzydziestu wybranych



Uniwersytet Gdański 14 lutego br. podpisał umowę z Krajową Agencją Programu Leonardo da Vinci. Głównym zamierzeniem projektu realizo-

wanego w ramach umowy jest rozwijanie i poszerzanie wiedzy młodych ludzi, w formie wstępnego szkolenia zawodowego na wszystkich poziomach szkolenia zawodowego. W tym celu przeprowadzane są staże zawodowe w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw w Wielkiej Brytanii i Niemczech. Projekt ma spełnić następujące cele: przygotowanie studentów do aktywnego uczestnictwa w europejskim rynku pracy poprzez praktyki zawodowe w firmach europejskich w branżach uznawanych za przyszłościowe; kształtowanie umiejętności językowych i interpersonalnych studentów; nabycie przez studentów umiejętności i doświadczenia pozwalających na kształtowanie własnej kariery zawodowej w dobie społeczeństwa informacyjnego w gospodarce zorientowanej na rynek. Projekt adresowany jest do studentów ostatnich lat studiów dziennych (od ósmego do dziesiątego semestru) następujących specjalności: handel zagraniczny, polityka regionalna, finanse i bankowość, IT, prawo i administracja. Nabór beneficjentów odbywać się będzie w oparciu o następujące kryteria: średnia ocen ze studiów powyżej 4,0; potwierdzona znajomość języka urzędowego kraju odbywania stażu oraz języka angielskiego (w przypadku braku certyfikatu znajomość języka zostanie potwierdzona w trakcie trwania procesu rekrutacyjnego); CV i list motywacyjny w języku polskim, angielskim i języku urzędowym kraju odbywania stażu. W późniejszym czasie beneficjenci powinni przedstawić zaświadczenie zdrowotne o braku przeciwwskazań do odbycia stażu oraz opinię promotora. Więcej informacji na stronie: <http://bpe.univ.gda.pl/ogloszenia/leonardo.html>.

Nagroda za pracę magisterską

Absolwent specjalności transport i logistyka **Wacław Bielawski** zdobył prestiżową nagrodę w Konkursie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego im. Lucjana Hofmana za najlepszą pracę magisterską w roku 2003.

To jest życie

15 kwietnia odbyła się uroczystość wręczenia nagród osobom nagrodzonym w II Ogólnopolskim Konkursie Fotograficz-

nym „To jest życie!”, zorganizowanym przez Studencką Agencję Fotograficzną UG. Wystawę pokonkursową można oglądać do końca kwietnia w Galerii 78 w Gdyni (ul. Świętojańska 78).

Rowerowy Uniwersytet



13 kwietnia odbyła się impreza informacyjna i filmowa pt. „Rowerowy Uniwersytet Gdański”. W jej trakcie można było nie tylko dowiedzieć się, jak wygląda rowerowe życie w Holandii czy San Francisco, lecz także o tym jakie zmiany dla rowerzystów są wprowadzane w Trójmieście. Organizatorzy chcieli w ten sposób zachęcić studentów do częstszego korzystania z roweru, także w dojazdach na uczelnię. Poruszono również kwestię parkowania i przechowywania bicykli w różnych budynkach UG. Impreza, współorganizowana przez Akademickie Centrum Kultury UG, była częścią przygotowanej przez Obywatelską Ligę Ekologiczną Gdańskiej Kampanii Rowerowej.

Pierwsze miejsce dla Odyseusza



W dniach 3-4 kwietnia odbył się ogólnopolski finał konkursu „Odyseja umysłu”. Drużyna UG-GSA zajęła w nim pierwsze miejsce *ex aequo* z reprezentacjami Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Zwycięskie zespoły będą reprezentować Polskę podczas finału europejskiego w Budapeszcie w dniach 22-26 kwietnia.

Księgarnia „Literka” poleca:



- Mirosława Bukowska – Schiellmann, **Tymczasowa rzeczywistość**, Wyd. UG, Gdańsk 2004.
- Stefan Chwin, **Kartki z dziennika**, Wyd. „Tytuł”, Gdańsk.
- Maria Czapska, **Europa w rodzinie. Czas odmieniony**, wstęp Adam Zagajewski, wyd. 1, SIW Znak, Kraków 2004.
- Anne Fadiman, **Ex libris. Wyznania czytelnika**, przekł. z ang. Hanna Pustuła, Paweł Piasecki, oprac. i noty Jan Gondowicz, wyd. Świat Literacki, Izabelin 2004.
- Bohumil Hrabal, **Dobranocki dla Cassiusa**, przekł. z czes. Andrzej Czcibor – Piotrowski, wyd. Świat Literacki, Izabelin 2004.
- Leszek Mazan, **Wy mnie jeszcze nie znacie, czyli prawie wszystko o Szwajku**, Oficyna Wydawnicza Anabasis s.c., Kraków 2003.
- **Od liryki do retoryki. W kręgu słowa, literatury i kultury**. Prace ofiarowane profesorem Jadwidzie i Edmundowi Kotarskim, red. Irena Kadulska, Radosław Grzeskowiak, Wyd. UG, Gdańsk 2004.
- Eric-Emmanuel Schmitt, **Oskar i pani Róża**, SIW Znak, Kraków 2004.
- Władysław Stróżewski, **Ontologia**, wyd. Aureus – Znak, Kraków 2004.
- Janusz Szpotański, **Gnom. Caryca. Szmaciak**, opracow. tekstologiczne Antoni Libera, Zygmunt Saloni, Wyd. LTW, Warszawa.

Narodziny foczek



W drugiej połowie lutego w Stacji Morskiej UG w Helu na świat przyszedł cztery foki. Pierwszą mamą została Ewa, która do Helu przybyła z Estonii w 1998 roku. Okazało się jednak, że Ewa nie ma pokarmu. Młodą fokę trzeba było więc

umieścić w szpitaliku i zapewnić jej sztuczne karmienie, o co zadbali pracownicy stacji. Następnie na świat przyszedł: Dulka, córka Ani (również foki urodzonej w Estonii), Denega – córka pochodzącej ze Szwecji Undy Mariny, oraz Dryf, którego matką jest Agata. W Stacji Morskiej w Helu panuje zasada, zgodnie z którą w kolejnych latach narodzin fok imiona im nadawane zaczynają się od kolejnych liter alfabetu. Jest to już czwarty rok narodzin helskich fok, więc imiona młodych zaczynają się tym razem na literę „D”. Najprawdopodobniej w maju wszystkie urodzone w tym roku foki zostaną, zgodnie z projektem restytucji fok szarych w południowym Bałtyku, wypuszczone na wolność. Więcej informacji na stronie: <http://hel.hel.univ.gda.pl>

Ludwik Bandura 1904 – 2004

3 kwietnia przypadła setna rocznica urodzin **prof. Ludwika Bandury** – profesora Uniwersytetu Gdańskiego i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, współtwórcy pedagogicznego środowiska naukowego w powojennym Gdańsku, rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, dyrektora Instytutu Pedagogiki UG, kierownika Katedry/Zakładu Dydaktyki, członka Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN. Współpracownicy i uczniowie profesora złożyli kwiaty na Jego grobie na cmentarzu Srebrzysko.



Rektor w Parlamencie

W dniach 6-7 kwietnia w Parlamencie Europejskim w Brukseli odbył się Europejski Kongres Nauki, będący specjalną debatą na temat wzmocnienia europejskiej przestrzeni badawczej. Polską stronę rządową reprezentował **prof. Michał Kleiber**, minister nauki, a polskie środowisko naukowe – **prof. Andrzej Ceynowa**, rektor UG, który wygłosił przemówienie na temat konieczności zwiększenia europejskich funduszy na badania podstawowe. W kongresie wzięli udział ministrowie i przedstawiciele instytucji naukowych z całej Europy. Wśród gości znaleźli się m.in. **Romano Prodi**, przewodniczący Komisji Europejskiej, oraz **dr Achilleas Mitsos**, dyrektor generalny ds. badań w Komisji Europejskiej. Gospodarzami kongresu był Committee on Industry, External Trade, Research and Energy.

Europejski Kongres Nauki odbył się w wyniku konferencji, zorganizowanej w Parlamencie Europejskim w Brukseli w lutym 2003 roku. Dotyczyła ona powołania Europejskiej Rady Badań, mającej zajmować się pozyskiwaniem funduszy na podstawowe badania naukowe.

Rektor UG, prof. Andrzej Ceynowa, mówił o konieczności zwiększenia nakładów na badania podstawowe i podjęcia wysiłku przez wszystkie kraje Europy na rzecz realizacji postanowień konferencji w Salamance i Berlinie o zwiększeniu do 2010 roku przez wszystkie kraje europejskie nakładów na badania do 3 proc. PKB. W Polsce obecnie ten wskaźnik wynosi około 0,4 proc.

Zaprosili nas:

- **Federacja Organizacji Pozarządowych** – na seminarium szkoleniowe dla przyszłych i obecnych niepełnosprawnych studentów oraz absolwentów UG
- **Dyrektor Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie** – na otwarcie wystawy Zbigniewa Libery pt. „Mistrzowie i Pozytywy”
- **Dyrektor Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie** – na wystawę Norblin Czartoryskich ze zbiorów Muzeum Sztuki w Winnicy (Ukraina)
- **Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego** – na majówkę. ■

Ludzie po przeczytaniu artykułów w trójmiejskiej prasie stracili zaufanie do parlamentu studentów.

Moim zadaniem jest je odbudować – deklaruje Paweł Brutel

WIĘCEJ KONTROLI

mniej pałaców

Z Pawłem Brutel, przewodniczącym Parlamentu Studentów UG, rozmawia Monika Domachowska

Jest pan nowym przewodniczącym Parlamentu Studentów UG. Obejmował pan tę funkcję w niezbyt przyjemnej aurze.

Zdecydowałem się na kandydowanie, pomimo iż zdawałem sobie sprawę z tego, że ewentualne przewodniczenie parlamentowi w obecnej sytuacji to wyjątkowo niewdzięczna rola. Chyba mój idealizm był tutaj decydujący; wiara w to, że będzie dobrze. Zgodziłem się na kandydowanie pod warunkiem otrzymania poparcia od wszystkich wydziałów. To był jedyny sposób, żeby ponownie zjednoczyć parlament i jakoś załagodzić istniejące bardzo głębokie podziały. Wynik wyborów potwierdził poparcie dla mojej kandydatury – padły 33 głosy za i 1 przeciw. Czy dokonałem właściwego wyboru kandydując – to się okaże już wkrótce.

Jakie wydarzenia poprzedziły pańską decyzję o kandydowaniu?

8 stycznia zostało wybrane nowe prezydium parlamentu. Przewodniczący pozostał ten sam, ale cała reszta władz się zmieniła. Zasada jest taka, że przewodniczący zgłasza prezydium – głosując na przewodniczącego automatycznie głosuje się na całe nowe władze. Nieco później rozpoczęły się artykuły w trójmiejskiej prasie na temat działalności poprzedniego prezydium. Można sądzić, że część osób nie była zadowolona z zaistniałych zmian. Stworzył się pewien podział. Wynik głosowania był 27 do 14 dla Sławka Szczygielskiego. Potem rozpoczęły się te dziwne artykuły.

Czyli chodziło jedynie o odwołanie dotychczasowego przewodniczącego?

Komuś na pewno bardzo się nie spodobało, że Sławek został wybrany. Chciał różnymi sposobami spowodować jego odwołanie, zdyskredytować w oczach studentów, czytelników bądź samych parlamentarzystów.

Wynikałoby z tego, że w działalności parlamentu nie popełniono żadnych błędów, a całe zamieszanie powstało jedynie na skutek przepychanek personalnych. Parlament jednak w ciągu poprzedniego roku akademickiego i na

początku obecnego nie był zwoływany. Czy to przypadkiem nie było błędem?

To był błąd formalny. Regulamin mówi jasno, że parlament musi być zwoływany co najmniej raz na dwa miesiące. Poza tym jest jeszcze prezydium, które pracuje cały czas. Jak ono działało w zeszłym roku – nie mnie to osądzać, ponieważ mnie tutaj nie było. Reprezentowałem uczelnię w Parlamencie Studentów RP, kadencję skończyłem w listopadzie. Powiem szczerze; nigdy nie widziałem, żeby ludzie z tamtej kadencji wystosowywali jakieś oficjalne skargi, żeby domagali się zwołania parlamentu itd. Nikomu nic nie przeszkadzało i nagle w styczniu zaczęło przeszkadzać. Ja uważam, że tak naprawdę jedynym błędem było niezwołanie parlamentu celem wyboru nowych senatorów. Od połowy października do końca ubiegłego roku nie mieliśmy przedstawicieli w Senacie UG, bo akurat kończyła się kadencja. To jest największe uchybienie starego prezydium.

Jeżeli mówimy o trybie zwoływania; regulamin określa jasno, że parlament może zostać zwołany przez prezydium, przewodniczącego, radę wydziałową lub przez czternastu członków parlamentu. Nikt tego nie zrobił, a potem pojawiły się krzyki. Ktoś nie do końca przeczytał regulamin.

Czy miałby pan coś do zarzucenia sobie jako dotychczasowemu członkowi parlamentu?

Na pewno gdybym wiedział, jakie są koszty niektórych przedsięwzięć; spo-



Fot. Archiwum

tknąć, wyjazdów, to... W porównaniu do szarego studenta to trochę razi.

Co wykazała kontrola wewnętrzna, zarządzana przez władze UG po publikacjach prasowych?

Kontrola wewnętrzna nie wykazała żadnych uchybień finansowych. Dowiodła jedynie uchybień formalnych (niezwoływanie parlamentu), a także wadliwości regulaminu samorządu studentów, który nie precyzuje trybu i sposobu dysponowania środkami finansowymi PS UG. Kontrola wykazała również, że z uwagi na niezwoływanie parlamentów nie wybrano kolejnych senatorów, przez co parlament nie był reprezentowany w Senacie UG. Kontrola nie skupiała się na zasadności podejmowanych decyzji, tylko weryfikowała, czy były one zgodne z ustawą. Sprawdzała, czy działano

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Więcej kontroli...

► DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

zgodnie z ustawą o szkolnictwie wyższym i ustawą o finansach publicznych.

Co parlament zrobił w związku z wynikami kontroli?

Parlament podjął wiele uchwał. Jesteśmy zaawansowani w pracach nad przygotowaniem nowego regulaminu samorządu, który będzie zgodny z projektem nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Podjęliśmy uchwały o trybie i dysponowaniu środkami finansowymi – musieliśmy podjąć taką uchwałę do czasu uchwalenia nowego regulaminu. Obecnie więcej pieniędzy wydajemy na koła naukowe, nie odbywają się żadne imprezy.

Z naszej sondy wynika, że studenci często nic nie wiedzą nie tylko o formach działalności parlamentu, ale nawet o jego istnieniu. Potrafi pan wyjaśnić, dlaczego tak się dzieje?

Na pewno kontakt ze studentami jest za mały. Ale w 30-tysięcznej uczelni nigdy nie będzie tak, żeby było bardzo dobrze. Wiem, że studenci często nie orientują się nawet, gdzie jest biuro parlamentu.

Jeżeli powiesimy informacje w jakiegokolwiek gablocie, to studenci ich nie czytają. Właściwie trzeba podejść do każdego z osobna, żeby przekazać im jakąkolwiek informację. To jest pierwsza sprawa. Drugi problem jest taki, że studenci identyfikują parlament tylko z Neptunaliami. Niektórzy przypominają sobie o nim jeszcze wtedy, gdy mają jakieś problemy. Kiedy zaczynają szukać pomocy, to w końcu ktoś ich kieruje do nas. Nasza promocja powinna być na pewno lepsza.

Czy nie jest tak, że coś szwankuje na linii pomiędzy parlamentarzystami a zwykłymi studentami? To upodobanie do drogich szkoleń, imprez, do „pałaców” mogłoby świadczyć, że nosicie się z góry w stosunku do reszty.

Ja mam za sobą spore doświadczenie w parlamentach studenckich, mnie raczej woda sodowa do głowy nie uderza. Ale wiem, że część studentów patrzy na parlamentarzystów jak na nie wiadomo co.

A czy to nie jest tak, że to parlamentarzyści tak się właśnie noszą?

Szkoda mi ich, jeżeli tak jest.

Ma pan jakąś koncepcję na lepszą promocję parlamentu?

Już wkrótce zwrócimy się do maturzystów poprzez akcję „Idź na studia”. W jej ramach będziemy odwiedzali trójmiejskie licea i prezentowali uniwersyteckie kierunki studiów; przedstawimy uniwersytet i przy okazji parlament. Po

drugie – nasz uniwersytet oprócz Sokratesa w zasadzie nie prowadzi programów stypendiów zagranicznych. W porównaniu z innymi uczelniami wypadamy nie najlepiej. Na tym polu jest bardzo dużo do zrobienia. Sporządziliśmy bazę danych organizacji pozarządowych, stowarzyszeń, fundacji, które oferują stypendia. Trzeba teraz dotrzeć z tą ofertą do studentów. Chętnych jest dużo, ale oni zupełnie nie wiedzą, w jaki sposób załatwiać taki wyjazd na stypendium.

Podstawowym problemem jest wymiana informacji pomiędzy studentami. Nasza strona internetowa w zasadzie nie działa. Prace nad jej zmianą trwają; włączyliśmy do współpracy koła naukowe.

Poza tym przygotowujemy specjalne gabloty na wydziałach z informacjami na temat parlamentu. Ale czy student je przeczyta, czy nie, to już zależy od niego. Chciałbym także, żeby każda osoba bawiąca się na Neptunaliach wiedziała, że imprezę zorganizował parlament.

Musimy stworzyć biuro porady prawnej dla studentów, którzy w większości nie potrafią interpretować regulaminu studiów. Mieliśmy ostatnio taką sytuację, kiedy student poszedł do dziekana z prośbą o egzamin komisyjny. Dziekan odmówił, a tak naprawdę nie miał prawa tego zrobić. Studenci mogliby zgłaszać się do naszego biura w podobnych sprawach. Chciałbym także, żeby każdy żak był poinformowany o swoich prawach. Wnioskowaliśmy, żeby pierwszaki wraz z indeksem otrzymywały regulamin. Nie wiadomo tylko, kto za to zapłaci.

Jakie ma pan pomysły na dalszą działalność parlamentu?

Przed wszystkim postanowiłem, że odtąd decyzje finansowe na kwotę powyżej 5 tys. złotych nie będzie podejmowało prezydium, ale cały parlament. Dotychczas tego rodzaju rozstrzygnięcia podejmowało samo prezydium. Zostanie zmieniony regulamin parlamentu. Powołam komisję rewizyjną. Parlament będzie zbierał się minimum dwa razy w miesiącu. Trzy nieusprawiedliwione nieobecności będą kwalifikować do usunięcia parlamentarzysty. Co miesiąc na posiedzeniu przedstawimy sprawozdanie finansowe. Co trzy miesiące komisja rewizyjna będzie przeprowadzać kontrolę. Na razie koniec z imprezami w lokalach dla poszczególnych wydziałów. Postaramy się także ograniczyć wydatki związane z telefonem biurowym – wprowadzimy jakieś blokady techniczne. Ostatnio przejrzałem biling z grudnia i znalazłem tam

m.in. rozmowy na komórkę trwające po 50 min i to np. o godzinie 23. Rachunek opiewał na 2,5 tysiąca zł. Styczniowy był już mniejszy – 1,4 tysiąca zł.

Będziemy także walczyć o szybsze wprowadzanie systemu punktów kredytowych ECTS. Nasi absolwenci, obecnie kończący studia w starym systemie, są w o wiele gorszej sytuacji niż ci, którzy mieli na studiach system ECTS. Przez ostatni rok byłem przedstawicielem polskich studentów przy Komisji Europejskiej. Myślę, że kontakty zagraniczne są moim atutem.

Chciałbym także, żeby w kwietniu wystartował pierwszy numer gazety parlamentu. Pisaliby do niej studenci. Będzie darmowa – finansowana z budżetu parlamentu, a jej nakład wynosić będzie minimum 500 sztuk. Zawierałaby informacje na temat naszej działalności oraz imprez przez nas organizowanych czy kredytów studenckich.

Ludzie po przeczytaniu artykułów stracili zaufanie do parlamentu. Moim zadaniem jest je odbudować.

Jak przebiegają przygotowania do Neptunaliów? Jakie imprezy znajdują się w programie?

Uniwersyteckie Neptunalia rozpoczyna się 19 maja. Przeprowadzimy swoją paradę na ulicy Monte Cassino w Sopotcie. Rozpocznemy przeglądem kina pod gwiazdami – pokazane zostaną filmy Pedro Almodovara. Ciekawym wydarzeniem będzie z pewnością mecz pomiędzy PG i uniwersytetem. W zeszłym roku w Łodzi na podobny mecz przyszło ponad 4 tysiące studentów. Jeżeli odpowiednio nagłośnimy to wydarzenie, możemy się spodziewać podobnej frekwencji. W sobotę odbędą się Akademickie Mistrzostwa Piłki Piżmowej na sopockiej plaży, a także przegląd kabaretów. Wszystkie imprezy, oprócz koncertu jazzowego, będą darmowe. Nowym pomysłem jest zorganizowanie konkursu zawodów siłowych studentów UG. W ich programie znajdują się takie rozgrywki jak przeciąganie tira, podnoszenie walek, przenoszenie ciężarów. Wystąpią również dwaj zawodowcy ze specjalnym pokazem. Całość zakończy się dyskoteką na placu przed Wydziałem Ekonomicznym. Przy organizacji Neptunaliów mieliśmy spore ograniczenia budżetowe – nie udało się pozyskać tylu gwiazd, ile początkowo zamierzaliśmy. Jedynym sponsorem tegorocznych obchodów studenckiego święta jest Parlament Studentów UG. ■

UNIwersYTET

jest dobrem wspólnym

Przemówienie JM Rektora UG

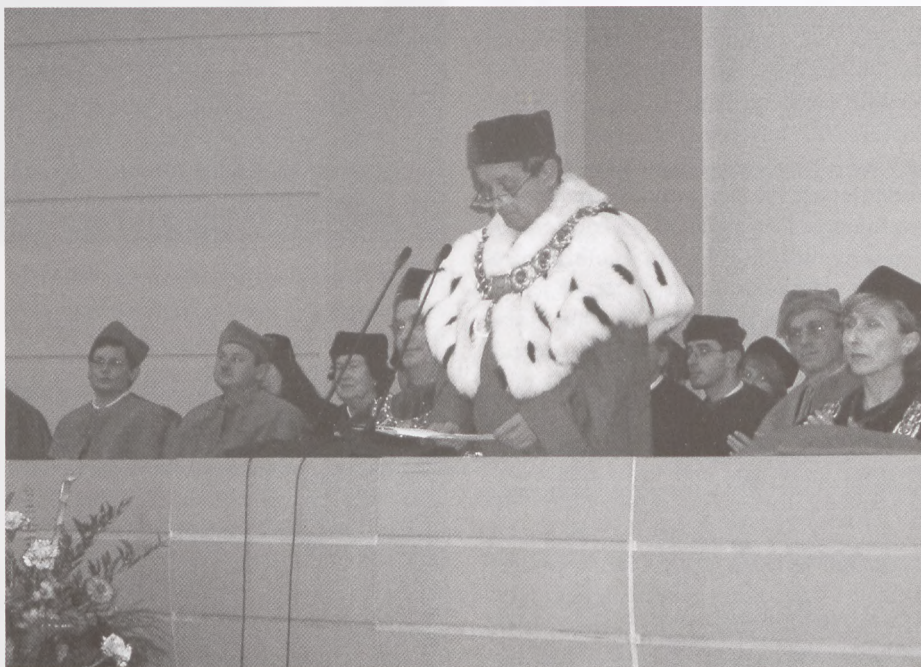
„*Parafrazując powiedzenie Henry Forda, który w przyływie amerykańskiego patriotyzmu powiedział, „Co dobre dla Ameryki, jest dobre dla świata”, chciałbym przekonać was wszystkich, że „Co dobre dla Uniwersytetu Gdańskiego, to dobre dla Pomorza”*”

Eminencjo, Księżę Arcybiskupie
Wielce szanowni Panowie Ministrowie
Wielce szanowny Panie Wojewodo
Szanowne Panie
i Panowie Posłowie i Senatorzy
Panie Marszałku
Panie Przewodniczący
Sejmiku Wojewódzkiego
Panowie Prezydenci Trójmiasta
i całego województwa pomorskiego
Panowie i Panie Starostowie
i Wójtowie
Magnificencje Państwo Rektorzy
Szanowni Rektorzy Seniorzy
Uniwersytetu Gdańskiego
Szanowni Dostojni Goście
Drodzy Koleżanki i Koledzy
Drodzy Studenci

Bardzo się cieszę, że w dniu tak uroczystym dla naszej uczelni, w trzydziestą czwartą rocznicę powołania do życia Uniwersytetu Gdańskiego, tak licznie się tu zgromadziliśmy. Cieszy szczególnie fakt, że będąc tak bardzo zajęci rozwiązywaniem problemów dnia codziennego na waszych jakże odpowiedzialnych stanowiskach znaleźliście jednak czas, by w ciągu tych paru godzin być razem z nami. Ofiarowując nam swój cenny czas dajecie Państwo najdobitniejszy wyraz Waszej przyjaźni dla naszej uczelni.

Uniwersytet jest dobrem wspólnym, naszą małą rzeczą niepospolitą. Jak wykorzystaliśmy czas ostatnich 12 miesięcy? Z czym do was przychodzimy?

Uniwersytet niezmiennie od wielu lat pozostaje największą uczelnią województwa pomorskiego. Na wszystkich typach studiów prowadzonych na Uniwersytecie Gdańskim kształci się prawie 31 tys. studentów, włączając w to 666 słuchaczy dziesięciu studiów doktoranckich. Na prawie trzydziestu kierunkach i stu specjalnościach uczy ich ponad 1600 nauczycieli akademickich, z których ponad czterystu to samodzielni pracownicy naukowci. Dzięki takiej



Fot. Małgorzata Łagus

obsadzie kadrowej wszystkie kierunki studiów kontrolowane przez Państwową Komisję Akredytacyjną (a stanowią one ogromną większość kierunków studiów prowadzonych na UG) uzyskały akredytację. Akredytację uzyskały również wszystkie kierunki, które dobrowolnie poddały się akredytacji przez Uniwersytecką Komisję Akredytacyjną, udzielającej swej akredytacji tylko jednostkom wyróżniającym się poziomem oferowanego kształcenia. Udzielone akredytacje świadczą o bardzo wysokim poziomie kształcenia i jego wysokiej jakości.

Jakość kształcenia to nie tylko liczba kierunków i specjalności; to nawet nie liczba profesorów; to przede wszystkim wysoki poziom skojarzonych z kształceniem badań i zespołów badawczych. Tu zdecydowanie mamy się czym pochwalić. W pięciostopniowej skali rankingowej stosowanej przez KBN oraz Ministerstwo Nauki i Informatyzacji trzy wydziały są sklasyfikowane w kategorii pierwszej, a sześć - w drugiej. Jeśli do tego dodać trzy europejskie centra doskonałości, finansowane z funduszy

unijnych, to obraz będzie względnie pełny. Wyrazem działalności naukowej na UG w roku 2003 było powstanie 5200 opracowań naukowych, w tym 188 książek, 2600 rozdziałów w książkach oraz artykułów opublikowanych w czasopiśmie polskich i zagranicznych, a także ponad 1500 referatów wygłoszonych na konferencjach naukowych na całym świecie. W roku ubiegłym na uczelni prowadzono badania nad 1005 tematami, z których 121 było finansowanych przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji.

Chciałbym przy tej okazji złożyć wszystkim naukowcom, którzy swoim wysiłkiem i osiągnięciami budują prestiż nie tylko naszego uniwersytetu, ale prestiż całej nauki polskiej, serdeczne podziękowania. Odznaczenia państwowe i Medale Komisji Edukacji Narodowej, którymi niektórzy z was zostaną za chwilę udekorowani, są tylko skromnym wyrazem uznania dla trudu i serca włożonego w rozwój elit intelektualnych, a mam nadzieję również gospodarczych, naszego regionu i kraju.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

UNIwersYTET...

► DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

Przy tej okazji nie wolno nam zapominać o naszych studentach i doktorantach, którzy współtworzą naszą wspólnotę akademicką i przyczyniają się również do wzrostu naszego prestiżu. W tej właśnie chwili, 20 marca 2004 roku, o godzinie jedenastej, sześciu z nich odbiera na Zamku Królewskim w Warszawie dyplomy stypendystów Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, przyznawane najlepszym z najmłodszych naukowców. W tej kategorii od wielu lat nie mamy konkurentów na Pomorzu. Im, ich promotorom i ich rodzicom (których zapewne z oczywistych powodów wśród nas nie ma) chciałbym serdecznie pogratulować. Ale chciałbym pogratulować również ich kolegom i koleżankom, przede wszystkim tym z ponad czterdziestu działających na uniwersytecie kół naukowych. Wasza działalność naukowa, wyprawy, szkoły letnie i konferencje to powód naszej dumy. Cieszy szczególnie wzrost waszej aktywności w roku ubiegłym, nie tylko naukowej, ale także kulturalnej. Miłość Blondynki działa już ponad 20 lat, Akademickie Centrum Kultury i nasz chór jeszcze dłużej (a tak na marginesie, panie dyrygento, czy naprawdę nie ma w Europie lepszego chóru od was, że z każdego wyjazdu i festiwalu musicie przywozić medale? Jeszcze trochę, a przyzwyczajymy się do waszych sukcesów jak do skoków Małysza.) Rozbłyśnął nam rów-



Fot. Małgorzata Łagus

nież Jantar, a zeszłoroczne bardzo udane Neptunalia zgromadziły na zabawie kilkanaście tysięcy studentów. Gratulacje i prosimy o więcej. Były co prawda pewne potknięcia, ale przy tak rozległej działalności wszystkich studentów reprezentowanych przez Parlament chciałbym potraktować je jako młodzieńcze błędy zadziorności i entuzjazmu dla samorządności, które po otrzęwającym prysznicy ostatnich miesięcy należą już do przeszłości. A silne oznaki takiego, bardzo odpowiedzialnego działania, widać już gołym okiem.

Szanowni Państwo, szkolnictwo wyższe w Rzeczypospolitej osiągnęło w dwóch poprzednich latach apogeum

swego rozwoju ilościowego. Obecnie, choć jesteśmy krajem ponaddwukrotnie mniejszym od Niemiec, kształci się u nas prawie tyle samo studentów co tam. To bardzo dobrze, bo gwałtownie musimy odrabiać zapóźnienie cywilizacyjne poprzednich kilkudziesięciu lat. Znając potrzeby społeczeństwa i głód wiedzy wśród młodzieży, staraliśmy się kształcić jak największą liczbę studentów. Wszystkie środki jakimi dysponowaliśmy, przeznaczaliśmy na opłacanie dydaktyki i badań, prawie nic nie pozostawiając sobie na remonty i inwestycje. Dlatego choć zawsze dbaliśmy o poziom kształcenia, to warunki w jakich kształcenie się odbywało, pozostawiały coraz więcej do życzenia. Pomagały nam władze miast trójmiejskich i województwa, czasami przekazując nieodpłatnie, a czasami sprzedając budynki (zwykle) na bardzo korzystnych warunkach. My je adaptowaliśmy, remontowaliśmy, tworzyliśmy w nich laboratoria i sale dydaktyczne, a studenci dalej kształcili się nie tyle na uniwersytecie, co na wydziale lub kierunku. W skrajnych przypadkach jeden kierunek mieścił się w kilku oddalonych od siebie budynkach, a nawet w kilku miastach. Z konieczności pozbawialiśmy naszych studentów tego, co nadaje smak życiu studenckiemu – możliwości uczestniczenia w niepowtarzalnej kulturze studenckiej rodzącej się na kampusie.

Kiedy osiem lat temu przystępowaliśmy do budowy budynku Wydziału Prawa i Administracji, w powszechnym przekonaniu był to początek budowy nie kampusu, a pierwszego od dwudziestu lat nowego budynku uniwersyteckiego.



Fot. Małgorzata Łagus

Dziś obok działającego już od 3 lat budynku prawa i administracji wznosi się bryła budynku przyszłej Biblioteki Głównej Uniwersytetu, która powinna być ukończona pod koniec przyszłego roku. Za parę miesięcy rozpoczniemy budowę nowego budynku Instytutu Oceanografii, którego oddanie do użytku planujemy na wrzesień przyszłego roku. Ostatnie miesiące pracy zespołu rektorskiego, poza działaniami bieżącymi, skupiały się na opracowaniu i przygotowaniu do wdrożenia programu rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, a konkretnie rozwoju jego dwóch i pół kampusu: gdańskiego, sopockiego i minikampusu gdyńskiego. Na gdańskim, głównym kampusie uniwersytetu, poza budowaną nową Biblioteką Główną Uniwersytetu i obecnymi Wydziałami Filologiczno-Historycznym, Matematyki, Fizyki i Informatyki oraz Prawa i Administracji, w najbliższym czasie, to jest

szczyh dwóch miesiącach skończymy budowę kompleksu pałacowego w Leźnie. Całość, łącznie z częścią hotelową w dawnej oficynie, chcemy oddać do użytku na przełomie maja i czerwca.

Zgoda, to ambitne zadania, ale w sytuacji zbliżającego się wejścia Polski do Unii w kilka lat – i to chciałbym podkreślić – po naszym, akademickim zagnieżdzeniu się tam na dobre, nie mamy innego wyjścia. Tylko ucieczka do przodu pozwoli nam zachować, a nawet umocnić nasze miejsce wśród europejskich uniwersytetów basenu Morza Bałtyckiego. Musimy to osiągnąć. Jeśli nie chcemy ciągnąć się w ogonie starszych, lecz nie tak dynamicznych uniwersytetów jak nasz, to jesteśmy skazani na sukces.

Nie będziemy w stanie tego dokonać sami, bez przyjaciół, którzy tak jak my mają na sercu dobro naszego, kaszubsko-pomorskiego regionu. Nie chodzi nam o wyjście przed szereg. Chcemy iść

spodarowania terenów. Chcemy stworzyć osiedle uniwersyteckie, na którym swoje domy będą mogli zbudować dłużej pracownicy uniwersytetu i ci, którzy chcą wzmocnić naszą kadrę naukową na kierunkach nowo tworzonych (takich jak otwierana w tym roku archeologia, w przyszłym kulturoznawstwo i, jak wszystko dobrze pójdzie, dziennikarstwo i europeistyka). Bez zmiany planu miejscowego zagospodarowania terenu na działkach przy ulicy Krzywoustego nie będziemy mogli tego zrobić, bo nie będziemy w stanie znaleźć środków na przygotowanie projektów budowlanych wydziałów: Filologiczno-Historycznego, Nauk Społecznych i Uniwersyteckiego Centrum Komputerowego w Sopocie. Dalsze projekty to sprawa następnego roku lub dwóch. Dlatego zwracam się dzisiaj, w tak uroczystym dla nas dniu, do władz lokalnych – miejskich, powiatowych i wojewódzkich, by w tych naszych dążeniach nas wspierały. Interesy Uniwersytetu Gdańskiego to interesy nas wszystkich, całego województwa. Pomoc nam to pomoc samym sobie; to obniżenie poziomu bezrobocia, podniesienie atrakcyjności naszego regionu dla inwestycji, podkreślenie naszego dynamizmu. Nie chodzi nam, uniwersytetowi, o pomoc w postaci budynków nieużytecznych dla miasta, a leżących z dala od rozwijających się kampusów; nie chodzi nam o tereny trudne do zagospodarowania przez województwo. Chodzi nam o budynki i tereny w najbliższym sąsiedztwie istniejących kampusów, by w nich i na nich budować wielkość akademickiego Trójmiasta i województwa.

Parafrazując powiedzenie Henry Forda, który w przypływie amerykańskiego patriotyzmu powiedział, „Co dobre dla Ameryki, jest dobre dla świata”, chciałbym przekonać was wszystkich, że „Co dobre dla Uniwersytetu Gdańskiego, to dobre dla Pomorza”. Mam nadzieję, że to skromne powiedzenie znajdzie uznanie i chęć jego realizacji wśród społeczności Pomorza.

Uniwersytet na Pomorzu Kaszubskim jest jeden i jego rozwój powinien być naszą wspólną dumą. Jeśli wy, politycy, szefowie pomorskiego biznesu, nasi miejscowi pomorscy samorządowcy, nam w tym dziele nie pomożecie, kto nam pomoże zrealizować tę wizję? Tylko razem jesteśmy w stanie podolać wyzwaniom XXI wieku.

Dziękuję za uwagę. ■



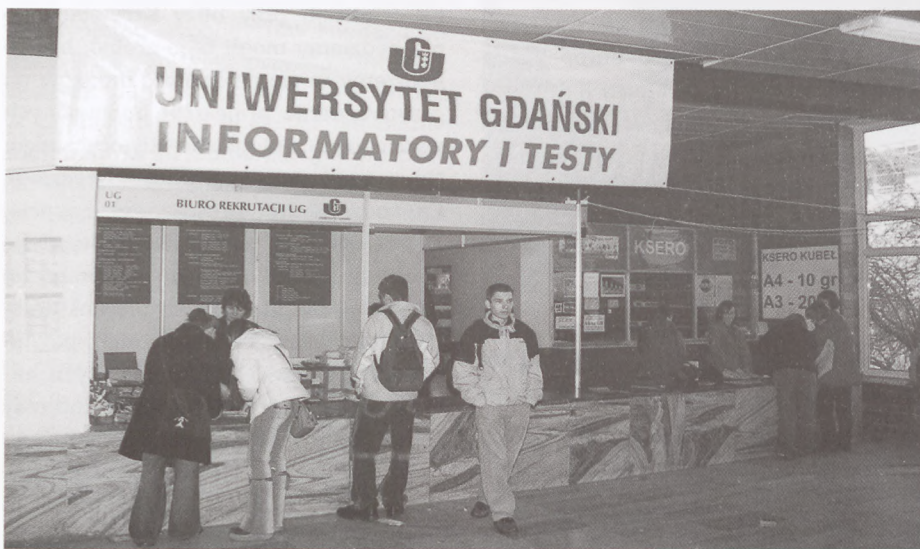
Rektor UG, prof. Andrzej Ceynowa wręcza czek Teresie Matulce, prezes Stowarzyszenia Rodzin i Przyjaciół Dzieci Chorych na Mukopolisacharydozę i Choroby Pokrewne (pieniądze zebrano na sylwestrowym balu charytatywnym w leźnie).

w ciągu najbliższych dwóch lat, pragniemy rozpocząć budowę nowego gmachu Wydziału Nauk Społecznych, a po nim Wydziału (jeszcze nie istniejącego) Biologii. W tzw. międzyczasie powinniśmy podnieść o jedną kondygnację, zmienić dach i fasadę budynku dawnej „Hulanki”, czyli obecnego Wydziału Filologiczno-Historycznego. W Sopocie w najbliższym czasie chcemy rozpocząć budowę Uniwersyteckiego Centrum Konferencyjnego na zapleczu Wydziałów Ekonomii i Zarządzania. W najbliż-

równy w szeregu, ale ten szereg składa się z tych, którzy chcą naszego pomorskiego sukcesu. Szereg tych, którzy chcą budować społeczeństwo oparte na wiedzy dwudziestego pierwszego wieku. Chcemy budować dobrobyt naszego narodu, kształcąc elity intelektualne, kulturalne i techniczne naszego regionu. Potrzebna nam pomoc w przebicciu się przez biurokrację programów strukturalnych, przez biurokrację regionalnych programów rozwoju, regionalnych, a nawet miejscowych programów zago-

DZIESIĄTE

Targi AKADEMIA



Fot. Jarosław Maczek

W ramach obchodów święta uczelni odbyły się targi AKADEMIA. Ta cykliczna impreza na stałe została wpisana już do terminarza akademickiego przedwiośnia i z każdym kolejnym rokiem przyciąga coraz więcej wystawców oraz młodzieży. W tym roku swoją ofertę edukacyjną przedstawiło siedemdziesięciu wystawców ze szkół wyższych – publicznych i prywatnych.

W czasie targów odbywały się liczne imprezy, przeznaczone przede wszystkim dla licealistów. W ramach programu „Zostań Żakiem” uczniowie mogli nie tylko zebrać informacje o kierunkach studiów i sposobie rekrutacji na wybranej uczelni, lecz także zapoznać się z ofertą wydawnictw edukacyjnych, szkół językowych, dowiedzieć się o zagranicznych praktykach i pracach sezonowych. Na targach nie zabrakło również studentów, którzy swoim młodszym kolegom pokazywali uczelnię nie tylko od naukowej strony. Można było porozmawiać z członkami chóru akademickiego i zespołu „Jantar”, aktorami Maybe Theatre Company, miłośnikami Kaszub i wieloma innymi.

Poza zwiedzaniem stoisk, goście mieli do wyboru liczne wykłady i seminaria. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się spotkania z wykładowcami i prezentacja poszczególnych kierunków. Wiele osób przyszło na spotkanie z ekspertami z Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej

w Gdańsku, którzy wyjaśniali wątpliwości dotyczące matury 2005. Parlament studencki zaprosił licealistów na dyskusję pt. „Jak odnaleźć się na studiach?”. Warto było również obejrzeć pierwszą pracownię fizyczną, a dla relaksu posłuchać o... życiu erotycznym roślin.

W czasie trwania targów odbyło się również IV Forum na rzecz Niepełnosprawnych.

Jak co roku Wydziały Filologiczno-Historyczny i Matematyczno-Fizyczny licznie odwiedzili uczniowie, rodzice i nauczyciele.

Dagmara Ziętek, nauczycielka z LO nr 6 w Gdańsku, co roku przywozi tu swoich maturzystów.

– To świetna okazja do zebrania potrzebnych informacji, poznania oferty edukacyjnej wielu szkół wyższych, osobistego kontaktu ze studentami, którzy mogą przekazać naprawdę bezcenne informacje o danym kierunku – mówi nauczycielka.

Tegoroczna maturzystka z liceum w Kartuzach, Kasia, dzięki targom czuje się spokojniejsza:

– Zebrałam wszystkie potrzebne informacje, kupiłam testy egzaminacyjne z poprzednich lat, porozmawiałam z kilkoma wykładowcami. Wiem, czego spodziewać się na egzaminach i pod jakim kątem się do nich przygotowywać.

► Barbara Kuklińska-Nowak

”

**Brak wyobraźni,
stereotypy myślowe
i lęk to tylko niektóre
z przeszkód w funkcjonowaniu
niepełnosprawnych
na uniwersytecie**

W przeddzień święta 34. rocznicy powstania Uniwersytetu Gdańskiego, 19 marca na Wydziale Filologiczno-Historycznym odbyło się IV Forum poświęcone miejscu osób niepełnosprawnych na uczelni „Uniwersytet jako miejsce rozwoju”. Konferencję zorganizowała Rectorska Komisja ds. Projektu Uniwersytet bez Barier. Chcielibyśmy, aby społeczność akademicka знаła problemy osób niepełnosprawnych i traktowała je jako swoje – powiedziała na wstępie przewodnicząca komisji prof. Joanna Rutkowiak.

W problematykę rozwoju i możliwości studiowania osób niepełnosprawnych na UG wprowadziła słuchaczy dr Anna Kobyłańska, pełnomocnik rektora ds. osób niepełnosprawnych na UG.

– Na uniwersytecie studiuje 127 niepełnosprawnych studentów, w tym najwięcej, bo 30 proc. na Wydziale Nauk Społecznych i po 20 proc. na Wydziałach Filologiczno-Historycznym oraz Prawa i Administracji.

Najciekawszym i najbardziej, jak sądzę, edukacyjnym wydarzeniem Forum była rozmowa, w której o swojej studenckiej i naukowej drodze rozwoju na Uniwersytecie Gdańskim mówiły osoby niepełnosprawne:

– Sami musimy wiedzieć, czego chcemy i jak sobie z tym poradzić. Sami musimy wykładowcom i kolegom podsuwać rozwiązania, które nam pomogą – mówił Paweł Urbański, student II roku ekonomii. – Mówiąc pół żartem, pół serio, zdarza mi się traktować prowadzących zajęcia jak osoby niepełnosprawne. Aby móc osiągnąć swój cel uświadomiam im, że potrzebuję notatek w formie elektronicznej, zeskanowanych książek, że nie czytam tabel i wykresów, materiałów z rzutnika. Od prowadzących zajęcia potrzebujemy otwartości, elastyczności, niekiedy większego nakładu pracy lub czasu. Nie wszyscy potrafią dać z siebie więcej. Kiedy uda się to wyegzekwować, wówczas uniwersytet może być wszędzie, nawet na sopockim mołu.

BEZ NICH UCZELNIA

byłaby niepełnosprawna

IV Forum „Uniwersytet jako miejsce rozwoju”

Katarzyna, absolwentka Wydziału Prawa i Administracji, poruszająca się na wózku:

– Kiedyś stałam pod schodami, jak okiem sięgnąć nikogo... Wówczas podszedł do mnie jakiś student i powiedział: pomógłbym ci, ale sam nie dam rady. W tym momencie stwierdziłam, że to ja muszę pomyśleć za niego, bo przecież można kogoś zawołać.

Innym tematem wywołanym w trakcie dyskusji jest zjawisko wielkiego przeciągania studentów niepełnosprawnych przez Wydział Nauk Społecznych lub inne wydziały humanistyczne. Zastanawiam się czy nie ma dla nich szansy rozwoju na kierunkach innych niż pedagogika.

– Jestem w tym gronie chyba najmniej optymistycznym przykładem – przyznała **Anna Drygas**, studentka II roku pedagogiki, poruszająca się na wózku. – Studiowałam przez półtora roku w Instytucie Oceanografii, niestety, zastosowano wobec mnie mobbing i zmuszono do przeniesienia na inny kierunek. Wielekroć słyszałam pytania: – A kto panią tutaj przyjął? Choć egzamin wstępny zdawałam na normalnych warunkach, oskarżano o ukrycie niepełnosprawności. Na zajęciach niektó-

rzy wykładowcy udawali, że mnie nie widzą, tendencyjnie oceniano również moje wyniki, podsumowując je słowami: – Jest 100 proc. poprawy, ale to wciąż za mało, żebym pani zaliczył. Uświadomiono mnie także, że nie znajdzie się nikt, u kogo uda mi się napisać pracę magisterską.

Niepełnosprawni studenci przyznają, że bywają oceniani bardziej krytycznie niż pozostali. Zwykły student, który ma 3, jest trójkowy, student niepełnosprawny z trójką po prostu sobie nie radzi.

Brak wyobraźni, stereotypy myślowe i lęk to tylko niektóre z przeszkód w funkcjonowaniu niepełnosprawnych na uniwersytecie.

– Na wózku i mówi – zdarzyło mi się usłyszeć – mówi **Beata Wachowiak-Zwara**, absolwentka Wydziału Prawa, obecnie pełnomocnik prezydenta Gdyni. – Ale przecież jeśli wszyscy tu funkcjonujemy normalnie, to nie jesteśmy niepełnosprawni. Czasem robimy rzeczy, których zdrowe osoby nie odważyłyby się robić.

Wśród najbardziej bolesnych stereotypów jest fakt przypisywania niepełnosprawnym dodatkowych ograniczeń:



Fot. Jacek Wachulewicz

– Zdarza mi się uświadamiać osoby wyjątkowo głośno się do mnie zwracające, że ja tylko słabo widzę, a nie jestem głuchy – mówi **Robert Opora**, pracownik naukowy Zakładu Patologii Społecznej i Resocjalizacji, prywatnie zapalony narciarz.

Jak mówią osoby niepełnosprawne z uczelni, otwarcie na potrzeby innych to nie jest ulica jednokierunkowa.

– Moja grupa jest przyjaźnie specyficzna, jeśli coś mi nie pójdzie, to najczęściej moja wina, bo nie zwróciłem się o pomoc wystarczająco wcześniej. Za to jak mam notatki w komputerze, to wysyłam je mailem do całego roku – śmieje się **Paweł Urbański**.

IV Forum Osób Niepełnosprawnych pokazało, że osoby niepełnosprawne są emocjonalnie bardzo zaangażowane w sprawy Uniwersytetu Gdańskiego i stanowią dla niego bogactwo, nową ścieżkę rozwoju.

– Gdybyśmy teraz wszyscy stąd wyszli, to nie byłoby uniwersytetu, byłyby budynki uniwersytetu – mówią.

Na zakończenie z aplauzem spotkał się pomysł otwarcia się i poprowadzenia przyszłorocznego forum na innych wydziałach UG.

► **Anna Malcer**



Na zdjęciu od lewej: prof. Joanna Rutkowiak, prof. Jan Krempa, dr Anna Kobylańska, Katarzyna Heba, Paweł Urbański

” *Utrzymaniu odpowiedniego poziomu edukacji sprzyjają zarówno dobre warunki lokalowe, nowoczesne wyposażenie, obsada kadrowa, zgodność kształcenia z profilem działalności naukowo-badawczej, jak i systematyczne weryfikowanie treści programowych, aby uwzględniały najnowsze osiągnięcia nauki*

ROZMOWY

parlamentarno-pałacowe

Nie tylko o pieniądzach

Władze Uniwersytetu Gdańskiego zaprosiły pomorskich parlamentarzystów do Ośrodka Szkoleniowo-Konferencyjnego w pałacu w Leźnie. Bezpośrednim i najważniejszym powodem spotkania, które odbyło się w przededniu skierowania do Laski Marszałkowskiej projektu ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”, był właśnie ten dokument. Na jednym z posiedzeń Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich postanowiono bowiem, że takie zebrania w poszczególnych akademickich ośrodkach są obecnie niezbędne, aby stworzyć swego rodzaju lobbying wokół ustawy. Zainteresowanie nią i przekonanie do jej najważniejszych założeń posłów i senatorów stwarza szanse wprowadzenia oczekiwanych przez środowisko regulacji ustawowych. Bez poparcia w parlamencie ustawa może przepaść, gdyż obok zwolenników ma też licznych przeciwników.

Pomorska reprezentacja liczy w parlamencie 34 osoby. Chociaż do Leźna nie przyjechała w komplecie, to gospodarze byli mile zaskoczeni dobrą frekwencją, uwagą i zaangażowaniem, z jakim posłowie i senatorowie odnieśli się do przedstawionych problemów. Ustawa i propozowane przez nią zmiany były głównym, lecz nie jedynym tematem spotkania.

Kolejne, już z udziałem rektorów wszystkich uczelni Pomorza, zaplanowano na maj.

Uczelnia w rozbudowie

– *Mielśmy też pewien samolubny cel, by wykorzystać obecność parlamentarzystów i przekazać najważniejsze informacje o planach uniwersytetu* – powiedział rektor, prof. Andrzej Ceynowa, przedstawiając zebranym najważniejsze zamierzenia inwestycyjne uczelni.

Dotyczą one przede wszystkim rozbudowy trzech kampusów – w Sopocie, Gdyni, a przede wszystkim w Oliwie.

– *Kończymy z dotychczasową praktyką przejmowania od poszczególnych miast rozmaitych obiektów, będących zazwy-*

czaj w fatalnym stanie, wymagających kosztownych modernizacji i adaptacji na cele dydaktyczne – mówił rektor. Podał przykład budynku przy ul. Bielańskiej w Gdańsku, który okazał się dla uczelni prawdziwą finansową pułapką. Jego koszt z odsetkami to 6,5 mln zł.

Przy Bielańskiej mieści się część kierunków Wydziału Nauk Społecznych. Zajmuje on kilka obiektów na terenach rozrzuconych od śródmieścia do Jelitkowa. To rozproszenie sprawia, że słuchacze politologii nie mają kontaktu z kolegami z pedagogiki, psychologii i filozofii, chociaż studiują na jednym wydziale. W jeszcze trudniejszej sytuacji jest Wydział Biologii, Geografii i Oceanologii, rozrzucony między Gdynią a Gdańskiem. Bywa, że studenci pokonują 20 kilometrów w drodze z zajęć na zajęcia.

WNS będzie zatem pierwszą z wydziałowych jednostek, dla której wznieiony zostanie gmach na oliwskim kampusie. Władze uczelni myślą też o nowej siedzibie dla Wydziału Chemii i Wydziału Biologii. Ma on wyodrębnić się z WBGiO i zyskać samodzielność.

– *Nie mówimy o wydziałach słabych, bo zarówno nasza chemia, jak i biologia plasują się w czołówce krajowych rankingów* – podkreślił prof. Andrzej Ceynowa. – *Biologia zajmuje trzecie miejsce, a chemia szóste wśród 60 instytucji prowadzących badania w tej dziedzinie. Tu ciekawostka: 30 lat temu położono już fundamenty pod budynek dla chemii, po czym plany zmieniono, fundamenty zasypano i dziś nie ma po nich śladu.*

Uniwersyteckie plany inwestycyjne uwzględniają także budowę niedużego centrum konferencyjnego w Sopocie. Ma być stosunkowo tanie (20 mln zł), ale koszt wszystkich zamierzeń oszacowano na ćwierć miliarda złotych.

– *To ogromny wydatek, niemożliwy do zrealizowania bez odpowiednich parlamentarnych zapisów, jakie np. miał Kraków, Poznań czy Wrocław. Nie wyciągamy ręki po pieniądze, bo sami o nie również umiemy skutecznie zabiegać* – powiedział rektor, przypominając o 5 mln 300 tys. zł, jakie w ubiegłym roku uczelnia przeznaczyła ze środków wła-

snych na budowę nowej biblioteki. – *Teraz za pieniądze ze sprzedaży terenu dla spółdzielni mieszkaniowej powołanej przez pracowników powstaną budowlane projekty. Ale bez wsparcia z zewnątrz nie damy rady.*

Pozyskiwanie grosza

„Samolubnym” celem nie było przekonywanie kogokolwiek, że zarówno rozwój uczelnianego zaplecza, jak i funkcjonowanie szkoły wyższej wymaga finansowych nakładów. O tym posłowie przecie wiedzą. Władzom uniwersytetu zależało raczej na wykazaniu, że ta instytucja całkiem nieźle radzi sobie również z pozyskiwaniem funduszy, chociaż jej statutowa działalność nie na tym polega. Chodziło także o zasygnalizowanie spraw, które obecnie dopiero się ujawniają, a z czasem mogą urosnąć do rangi zjawisk niebezpiecznych.

Taki charakter miały wystąpienia prorektora ds. nauki, prof. dr. hab. Bernarda Lammka i prof. dr. hab. Janusza Neidera, prorektora ds. rozwoju i finansów.

On to właśnie, podkreślając ogrom potrzeb w dziedzinie inwestycji i skromne możliwości finansowe, przypomniał, że ponad rok temu UG zgłosił do Cen-



Fot. Małgorzata Łagus

tralnej Ewidencji Projektów trzy zamierzenia: centrum konferencyjnego w Sopocie, budowy centrum sportu i rekreacji na oliwskim kampusie oraz doposażenia biblioteki. Pierwsze dwa projekty zostały ocenione najwyżej ze wszystkich, jakie trafiły do resortu gospodarki.

– Centrum konferencyjne to nasz projekt flagowy. Gotowy jest plan obiektu, mamy pozwolenie na jego budowę – wyjaśniał **prof. Neider**. – Szansą dla rozbudowującej się uczelnianej bazy są nie tylko fundusze europejskie, lecz także pozostające w gestii marszałka województwa operacyjne programy rozwoju regionalnego. Ich beneficjentem miało pierwotnie być tylko szkolnictwo wyższe, więc nadzieje były spore. Teraz, gdy ma z nich korzystać także służba zdrowia – mocno zmalowały. Przeszkodą w racjonalnym gospodarowaniu takimi pieniędzmi wydaje się być brak narodowej strategii rozwoju, niemożność przesuwania ich na cele uznawane za priorytetowe.

Prorektor ds. nauki, prof. Bernard Lammek zwrócił uwagę na to, że unijne pieniądze wszystkiego nie załatwią.

– Pozyskiwanie funduszy na badania naukowe będzie w najbliższym czasie zdeterminowane faktem naszej akcesji do Wspólnoty. Od dawna dobrze poruszamy się w europejskiej przestrzeni badawczej. Mamy sukcesy w V i VI Programie Ramowym, przygotowujemy się do kolejnego. Mamy liczne przedsięwzięcia, które będą „konsumować” unijne fundusze. Łączymy się w duże jednostki – wraz z PG i AMG aplikujemy o stworzenie Centrum Zaawansowanych Technologii. Fundusze strukturalne dotyczą jednak dużych projektów i głównie z zakresu nauk eksperymentalnych. Tu moż-

na zabiegać o pieniądze z Brukseli, o miliony euro. Tymczasem harmonijny rozwój uczelni wymaga też badań własnych, aktywności młodych naukowców – również w dziedzinach nauk społecznych czy humanistycznych.

Uwagze posłów i senatorów polecił prof. Lammek kwestię finansowania nauki w ramach indywidualnych grantów, działalności statutowej i badań własnych, a także sprawę zlikwidowanej dotacji na zakup czasopism naukowych. Oferta ich tytułów dramatycznie się zmniejsza, co nie jest bez znaczenia dla warsztatu badawczego. Wspomniał także o dostrzeganej przez środowisko akademickie dziwnej praktyce „wycinania” polskich projektów ubiegających się o pieniądze z Brukseli. Dochodzi do tego, po wstępnym zaakceptowaniu, już na etapie szczegółowych negocjacji.

3 + 2 + 4

O zmianach w procesie nauczania mówiła prorektor ds. kształcenia, **prof. dr hab. Halina Piekarek-Jankowska**. Przeobrażenia w tej dziedzinie też są kosztowne, wymagają nakładów finansowych z różnych źródeł, do których uczelnia stara się docierać. Niestety, bywa, że studenci zastają uniwersyteckie pracownice uboższe w sprzęt komputerowy niż ich macierzyste szkoły.

– Wejście w europejską przestrzeń edukacyjną jest dla nas na tyle ważne, że nie czekając na regulacje ustawowe, staramy się wyprzedzać czas, realizując już tzw. proces boloński. Za najistotniejsze w tej chwili uznajemy wprowadzenie trójstopniowego systemu nauki. Jego ideę obrazuje zapis 3 plus 2 plus 4, czyli trzyletnie studia licencjackie zawodowe, dwuletnie magisterskie i czteroletnie doktoranckie. Pilną sprawą jest też wdrożenie systemu zapewniającego wysoką jakość kształcenia oraz rozszerzanie oferty edukacyjnej w dziedzinie nauczania ustawicznego, czyli rozwój studiów podyplomowych i wszelkiego typu kursów umożliwiających absolwentom wyższych uczelni podnoszenie kwalifikacji zawodowych.

Chociaż z trójstopniowym modelem studiowania wiąże się wiele obaw i krytycznych uwag, to trzeba też dostrzec jego zalety – podkreśliła prof. Piekarek-Jankowska, akcentując zwłaszcza jego kompatybilność z systemem europejskim oraz elastyczność. Przy takim modelu możliwa jest zmiana profilu nauki. Po odbyciu np. licencjatu z informatyki można zrobić studia magisterskie z matematyki. – Dlatego też – wyjaśniła prof. Piekarek-Jankowska – nie mówimy

o modelu 3 i 2, co sugeruje kontynuację, lecz 3 plus 2.

Nowy system sprzyja także studentom, ułatwiając im przejście przez poszczególne etapy edukacji w różnych uczelniach krajowych, a także zagranicznych. To ostatnie umożliwiają programy wymiany słuchaczy typu *Socrates-Erasmus*, *Erasmus Mundi* czy *Leonardo da Vinci*.

Z doświadczeń krajów zachodnich wynika też jeszcze jedna korzyść kilkustopniowego modelu kształcenia – pozytywna selekcja studentów, spośród których najlepsi trafiają na studia doktoranckie.

Na UG mamy 10 takich studiów i 667 słuchaczy, którzy nierzadko zastępują asystentów w pracowniach, nawiązując cenne kontakty zagraniczne.

– Studia doktoranckie to nasze „oczko w głowie”. Żałujemy, że nie zawsze, wskutek ograniczenia funduszu płac, możemy zatrudnić na uczelni najlepszych słuchaczy – mówiła pani prorektor.

Zaapelowała do parlamentarzystów, by przy pracach nad ustawą mieli świadomość znaczenia finansowania tych studiów. Najzdolniejsza młodzież nie zawsze wywodzi się z zamożnych rodzin. Studia trwają cztery lata, a możliwości stypendialne uczelni są skromne.

O jakość kształcenia uniwersytet dbał zawsze, ale obecnie wymaga ona stałej kontroli, jeśli chcemy być atrakcyjni i konkurencyjni na rynku edukacyjnym. Utrzymaniu wysokiego poziomu edukacji sprzyja zarówno odpowiednia obsada kadrowa, zgodność kształcenia z profilem działalności naukowo-badawczej, jak i systematyczne weryfikowanie treści programowych, aby uwzględniały najnowsze osiągnięcia nauki.

Prof. Halina Piekarek-Jankowska poinformowała również o zamiarze wprowadzenia modułów przedmiotowych w różnych językach (obecnie na UG można słuchać wykładów po niemiecku, francusku lub angielsku), a także o postępach w dziedzinie nauczania na odległość. Dzięki grantowi z funduszu PHARE uniwersytet w ramach e-learningu przygotowuje duży panel przedmiotowy dotyczący zarządzania ponadregionalnego. Niestety, polscy studenci nie będą mogli uzyskać takiego patentu, ponieważ przedmiot nie figuruje w resortowym wykazie.

Pani prorektor zwróciła uwagę, że tzw. standardy nauczania niejednokrotnie krępują autonomię uczelni, nie pozwalając jej na elastyczne tworzenie kierunków nauczania, co niewątpliwie jest ich wadą, choć mają też wiele zalet.

► Anna Jęsiak



” Nie stanąłem oko w oko
z jaguarem, nie przeżyłem
zdarzeń mrozących krew w żyłach.

Częściej niż w tropiki jeżdżę
do Londynu, Paryża i Wiednia,
do trzech największych instytucji,
które w formie zielników gromadzą
interesujący mnie materiał.

Odkrywanie nowych gatunków
i rodzajów storczyków nie wymaga
dalekich wojaży” – mówi prof.
Dariusz Szlachetko

Świat roślin jest bogaty i różnorodny, co stwarza komfortową sytuację dla botaników. Obiekt swych badań mogą wybierać spośród około pół miliona gatunków roślin niższych i wyższych. Prof. dr hab. Dariusz Szlachetko, kierownik Katedry Taksonomii Roślin i Ochrony Przyrody, wiele lat temu zainteresował się storczykami. Impuls, jeszcze w latach szkolnych, dała lektura popularnego opracowania poświęconego roślinom.

– Rozdział o storczykach szczególnie mnie zaintrygował. Pomyślałem wtedy, że ciekawe byłoby wyjaśnienie, jak powstały, jak ewoluowały, jak przystosowały się do różnych warunków życia. Podążając później tym tropem nie zostałem zoologiem, lecz botanikiem, chociaż świat zwierząt zawsze bardzo mnie interesował – mówi prof. Szlachetko, autor ponad 150 artykułów naukowych i 13 książek o storczykach, wydanych głównie za granicą. – Przez ponad 20 lat zajmowałem się „życiem seksualnym” storczyków, ich organami płciowymi. Jako struktury konserwatywne niosą one olbrzymi ładunek cennych informacji, rzucających światło na pokrętne drogi ich ewolucji. Świat storczyków nadal jednak skrywa wiele tajemnic stanowiących wyzwanie dla badaczy. Mało wiemy na temat ich ewolucji, nie znamy ich przypuszczalnych przodków, procesów specjalizacji, biologii kwitnienia, nie wiemy, jakie są ich wymagania siedliskowe, ani jak to się dzieje, że jeden kwiat storczyka wabi tylko jeden gatunek owada. A co więcej – nie wiemy, z iloma gatunkami tych roślin mamy naprawdę do czynienia.

Co szósta roślina – to storczyk!

Ze statystyk niezbiecie wynika, że storczyki dominują we współczesnym

STORCZYKÓW

życie seksualne

Fascynacje
botaników

świecie roślin. Wśród 250 tys. rozmaitych gatunków – 40 tys. to właśnie storczykowate.

– W powszechnym odczuciu z nazwą tych kwiatów kojarzy się ich egzotyczną urodę i atrakcyjność. Tymczasem storczyki wybitnie urodziwe i efektowne, zwane też często orchideami, stanowią mniejszość, zaledwie jakieś 10 proc. ogółu. Pozostałe reprezentują piękno ukryte, mają małe kwiaty o średnicy paru milimetrów. One są najciekawsze z punktu widzenia nauki, dają szansę odkryć i badawczych sukcesów. Zainteresowania mojego zespołu właśnie na nich się koncentrują – mówi prof. Szlachetko.

Słowo „storczyk” niemal automatycznie kieruje naszą wyobraźnię w strony dalekie, ku wilgotnym, kolorowym lasom równikowym strefy tropikalnej, gdzie na drzewach rosną storczyki o cudownych kwiatach. Ale spotkać je można i w innych zakątkach świata, niekiedy w dziwnych formach, np. jako epifity na kaktusach. W Australii, gdzie kwitną pod ziemią i nigdy nie pojawiają się na powierzchni, w Papui-Nowej Gwinei, gdzie wysoko w górach kwitną pod śniegiem, a także na północy, za kołem podbiegunowym.

Zaskakująca może się wydać informacja, że storczykiem jest wanilia, największa bylina na świecie, sięgająca do 100 metrów długości!

Storczyki występują także w Europie; zostały tu najlepiej zbadane. Mamy również grupę polskich storczyków, około 50 gatunków. Najładniejszy, rzadko spotykany i objęty, podobnie jak pozostałe, całkowitą ochroną, to obuwik pospolity, na którego przy dużym szczęściu natknąć się można w lasach w okolicach Gdańska.

Storczykowe feromony

– Nie z powodu oryginalności i egzotyki storczykowate interesują naukowców, lecz dlatego że stanowią grupę roślin, która osiągnęła ewolucyjny sukces



Prof. Dariusz Szlachetko w Gujanie

Fot. Archiwum

i pod wieloma względami jest wyjątkowa. Nie chodzi tu tylko o liczbę gatunków, lecz przede wszystkim o skrajną specjalizację do zoogamii, do zapylania przez zwierzęta – wyjaśnia prof. Dariusz Szlachetko. – Wyraża się to kształtem kwiatów, ich wielkością, zapachem. Niektóre wydzielają feromony, a intensywny zapach substancji pobudzających seksualnie działa tak, że samce różnych gatunków owadów próbują kopulować z kwiatem. W naszej strefie rośnie np. dwulistnik muszy. Drugi człon jego nazwy zrodził się z podobieństwa kwiatu do muchy. Jest ono tak wielkie, że samce błonkówek, mając do wyboru samice i roślinę, wybierają kwiat. Oczywiście, natura zadbała o ciągłość gatunków – kwiaty kwitną wcześniej, jeszcze przed pojawieniem się samic, i gdy te są wreszcie samcom dostępne, storczyki już nie kwitną.

Wyjątkowość storczyków w świecie roślin przejawia się też przekształceniami ich struktur płciowych. Droga modyfikacji wytworzyły one unikatowy organ, jakim jest pręcostłup, czyli jeden płodny pręcik zrosnięty ze słupkiem. Pręcostłup nie występuje w żadnej innej grupie roślin. U większości jednoliściennych, a storczyki do nich należą, spotykamy sześć pręcików i słupek.

Tempo procesów ewolucyjnych wśród storczyków jest wysokie, co pozwala obserwować wpływ człowieka na te procesy na poziomie gatunkowym. Do tego typu badań coraz powszechniej wykorzystuje się zdobycze biologii molekularnej. W Katedrze Taksonomii Roślin i Ochrony Przyrody jako standardową stosuje się metodę PCR, która daje ciekawe rezultaty.

Kundelki i klejnoty

Prof. Szlachetko nie wyklucza, że źródłem młodzieńczej fascynacji storczykami jest podświadoma tęsknota za dalekimi podróżami i przygodą, zwłaszcza do Ameryki Południowej, kontynentu urzekającego bogactwem roślinnego świata. Podróży odbył kilka. Pobyt w Gujanie Francuskiej, w lesie równikowym, zapisał się w pamięci jak kalejdoskop barw i dźwięków: bajecznie kolorowych węży i kolibrów, potężnych drapieżników fruwających nad głowami, tajemniczych odgłosów nocy. Lasy równikowe to bogactwo wszelkiego istnienia roślin zwierząt, grzybów, bardzo jeszcze mało znanych nauce.

– Nie stanąłem oko w oko z jaguarem, nie przeżyłem zdarzeń mrozących krew w żyłach. Częściej niż w tropiki

jeżdżę do Londynu, Paryża i Wiednia, do trzech największych instytucji, które w formie zielników gromadzą interesujący mnie materiał. Odkrywanie nowych gatunków i rodzajów storczyków nie wymaga dalekich wojaży. We wspomnianych ośrodkach jest po kilka, kilkanaście milionów zielnikowych arkuszy, zawierających plon wypraw kolekcjonerów zbieraczy przemierzających trudno dostępne obszary. W zielnikach znajduje się duża liczba roślin jeszcze nieoznaczonych i nieopisanych – mówi profesor.

Wraz z zespołem prof. Dariusz Szlachetko opisał kilkadziesiąt nowych gatunków i kilkadziesiąt nowych rodzajów tych roślin, głównie z Ameryki Południowej i Środkowej, Południowo-Wschodniej Azji, Afryki oraz Australii.

Storczykom coraz bardziej zagraża cywilizacja. Co roku pod piłami i siekierami drwali padają tropikalne lasy, głównie Afryki Zachodniej i Azji, a także Ameryki Południowej. Z powierzchni kuli ziemskiej znika rocznie 400 tys. km kw. lasów równikowych, których nie da się odtworzyć poprzez nasadzenia, bo to zbyt skomplikowany ekosystem.

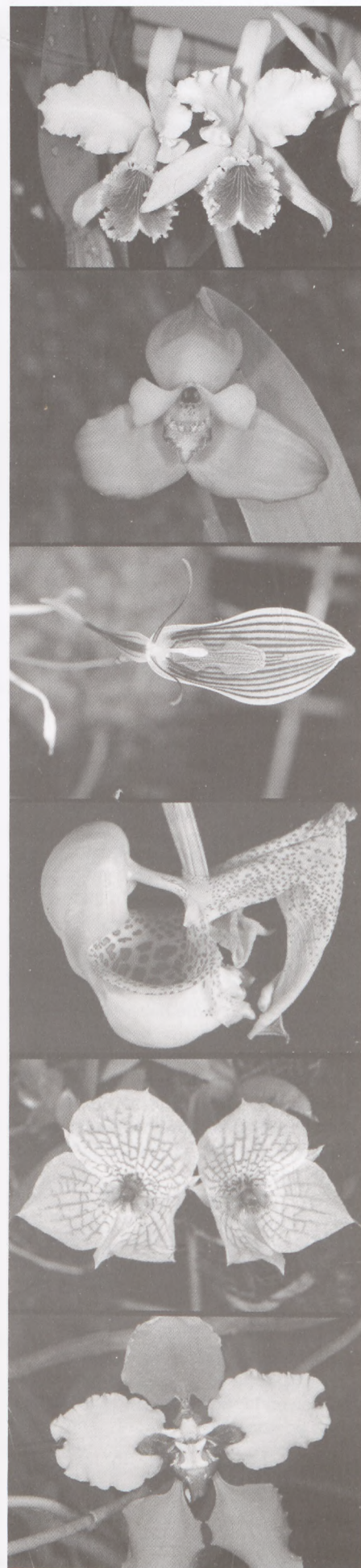
Dla storczyków bardzo niebezpieczni okazują się też handlarze, przede wszystkim Azjaci, którzy niebawem tania, dosłownie na wagę potrafią sprzedawać rośliny zerwane z drzew lub skał. Na tym procederze zarabiają też pośrednicy. Za kilogram storczyków występujących endemicznie tylko w Wietnamie płaci się na miejscu dolara, a w Europie – 50 euro i więcej – za sztukę!

Przed tego typu działaniami nie chroni nawet konwencja waszyngtońska, sankcjonująca ograniczenia w handlu roślinami i zwierzętami. Zgodnie z jej postanowieniami storczyki na ściętych drzewach muszą pozostać na miejscu, nawet jeśli miałyby zginąć; nie wolno ich wywieźć ani sprzedać.

– Storczyki, które kupujemy w kwaciarniach, to szczególnie przedstawiciele tej grupy – „kundelki”, mieszańce hodowane na potrzeby przeciętnego amatora roślin. Łatwo adaptują się do warunków domowych, nie sprawiają kłopotów z uprawą, pod warunkiem przestrzegania kilku ogólnych zasad.

Nie mam do nich uprzedzeń, to moje ulubione kwiaty cięte, które chętnie wręczam bliskim osobom – mówi prof. Szlachetko.

► Anna Jęsiak



Fot. T. Kusibaba

Jechałam do Kercza,
obawiając się bariery
językowej, reakcji Rosjan
na nasz przyjazd.

Niepotrzebnie. Przeżyłam
wyjątkową przygodę,
poznałam wspaniałych ludzi,
z którymi nadal utrzymuję kontakt

W sierpniu 2003 roku wzięłam udział w ekspedycji archeologicznej organizowanej przez Muzeum Sztuki im. Puszkina w Moskwie. Było to możliwe dzięki mojej koleżance Maszy. Od kilku lat uczestniczy ona w wykopaliskach i uzyskała zgodę kierownika wyprawy Władimira Tołstikowa na przyjęcie studentki z Gdańska. Towarzyszył mi kolega ze studiów Michał. Kopaliśmy na Górze Mitrydata w Kerczu na Krymie. Odsłaniałmy pozostałości greckiej kolonii Pantikapajon z V w. p.n.e.

Mieszkaliśmy w pobliżu wykopalisk. W prywatnych domach gościła m.in. kadra, chudożnicy (rysowali najciekawsze znaleziska) i Artur, nasz ochroniarz. Zrobił sobie legowisko ze starego leżaka, ale ukradli mu. Sympatyczny gość.

Naszą rezydencją, podobnie jak większości uczestników, był przytulny namiot. Rozbiliśmy go pod śliwą. Spadające owoce stukały o dach, potem, kiedy już gnęły, śmierzdziały, ale kiedy chcieliśmy podjeść, sąsiedztwo owocowego drzewa przydawało się.

Spotkanie z topielcem

Ranitko, zdecydowanie zbyt wcześnie, budził nas głos Tani. Każdego wołała po imieniu. Mnie nazywano Karolin, z akcentem na ostatnią sylabę.

Niektórzy zaczynali dzień od kąpieli w morzu, a potem pędzili na „przedśniadanie”. Dostawaliśmy herbatę i chleb pokrojony w grubą kostkę lub ciastka. Pamiętam ich smak. Były przepyszne, maślane.

Potem szybkie mycie zębów. Umywalka była domowej produkcji: samorobny blaszany pojemnik z czterema kranami. Wodę do niej braliśmy z podziemnej cysterny (podobnej do szamba). Miała ciekawą pokrywę z napisem Kriegsmarine. W czasie wojny do Kercza wpływały niemieckie okręty.

Punktualnie o 7.00, no, prawie punktualnie, meldowaliśmy się z narzędziami na posterunku. Niektórzy, żeby mieć dobry sprzęt, chowali go przy namiocie. Też tak chcieliśmy zrobić, ale ktoś nam gwizdnął. Szczególnie dbano o taczki. Choć stare, bez łóżysk i opon, ale za to pomalowane i miały swoje nazwy, np. Trulala czy Yamamoto.

KURZ, POT I WINO

spełnione marzenie

Pierwsza godzina była najgorsza, bo nic mi się jeszcze nie chciało. Zapał do pracy przychodził z czasem. Wtedy śpiewaliśmy, gadaliśmy. Rosjanie wspominali polskie filmy. Mówili tekstami z Seksmisji i Vabanków.

O każdej pełnej godzinie była dziesięciominutowa przerwa, z tym że o dziesiątej przerwa była znacznie dłuższa – godzinna. Podczas niej jedliśmy ciepłe śniadanie, np. owsiankę albo kaszę. Było dość czasu, aby pobiec nad morze i splukać z siebie kurz i sól. Podczas jednego z takich wypadów kolega przeżył spotkanie bliskiego stopnia z topielcem. Zrezygnowaliśmy z kąpieli, został na jeden dzień.

Przedostatnią przerwę nazywaliśmy *piwny piereryw*. Każdy z uczestników raz w trakcie ekspedycji kupował dla wszystkich piwo i wspólnie je wypijaliśmy. Chłodziliśmy je w starożytnej lodówce, czyli głębokiej dziurze wykutej w skale.

Z *roskopu* schodziliśmy o piętnastej. Pomimo zmęczenia mieliśmy dość siły, aby ścigać się do prysznica. Potem obiad. Stołówka była z prawdziwego zdarzenia, bo jedzenie odbieraliśmy z okienka, ale stoły ustawiono na dworze pod baldachimem z brezentu. Koty lubiły się po nim przechadzać.

Obiad składał się z dwóch dań. Nasza kucharka, ciocia Luda, przygotowywała pyszną *chriapę* – zawiesistą zupę z kabaczków, cebuli, ziemniaków, pomidorów. Chłopacy przygryzali do niej czosnek. Michałowi zabroniłam tego robić. Przepadaliśmy też za domowej produkcji *pirożkami* z kapustą lub ziemniakami.

Naczynia myliśmy na dworze. Nad głową rosły winogrona. Niestety, były niedojrzałe, dopiero gdy wyjeżdżaliśmy, dwie kiście się sfioteowały.

40 stopni w słońcu

Kuchnia była miejscem spotkań. Wieczorami graliśmy tam w mafię. Strasznie żarły komary. Trzykrotnie obchodziliśmy urodziny. Solenizant organizował tort, arbuzy i melony, a goście przynosili wino.

Podczas pracy dokuczało pragnienie, ale wietrzyk sprawiał, że można było wytrzymać na słońcu przy czterdziestostopniowym upale. Podczas przerw szukaliśmy skrawka cienia. Kładliśmy się pod zrekonstruowaną ścianą. Lenka, trzynastolatka, skomentowała: – Co za trupiki się tu walają.

Koniec odpoczynku zwiastował okrzyk: – Rabota! Do dziś mamy go w uszach. Ludzie niby się ociągali, ale nie trzeba było powtarzać. Unikanie pracy byłoby potraktowane jako nieuczciwość wobec kolegów.

Teren wykopalisk był podzielony na nieduże kwadraty. Na każdym z nich pracowało od trzech do pięciu osób: kopacz i *taczista*, który wywoził urobek na *otwał*. Po kilku latach pracy skarpa miała już kilkanaście metrów wysokości. Zdarzył się tam wypadek. Patrzyliśmy jak Ryżyk, czternastolatek, podnosił taczkę, aby wysypać piach. Nagle znikł. Wystraszyliśmy się, ale po chwili, uśmiechnięty, wyłonił się z innej strony. Nie utrzymał taczki i razem z nią stoczył się ze skarpy.



Kwadrat, na którym pracowałam z Michałem, nazwano „polskim kwadratem im. Iwana Susanina”. Susanin w XVII w. wywiódł polski oddział na bagna, wszyscy zginęli. Został bohaterem narodowym i dowcipu: Rosjan pociągają blondynki, Ukraińców – brunetki, a kto pociąga Polaków? – Iwan Susanin.

Podczas kopania znajdowaliśmy bardzo dużo starożytnej ceramiki. Większość z niej była wyrzucana. Jedynie najcenniejsze przedmioty (fragmenty z rysunkami lub odciskiem pieczęci rzeźmiennika, części rzeźb, monety) trafiały „na ceramiczkę” do najmłodszych, trzynastoletnich uczestniczek ekspedycji. Dziewczyny myły materiał i przekazywały go do opisu i posklejania bardziej doświadczonym.

Szkielec i pantik

Każdy miał swoje pięć minut, gdy znalazł coś szczególnie cennego. Przekazywał wówczas przedmiot naczelnikowi, wszyscy zbiegali się i podziwiali. Najlepiej zapamiętaliśmy znalezisko Kostii – szkielec.

Często wokół wykopalisk kręcili się turyści. Słuchali przewodnika albo wygrzebywali sobie pamiątki w otwale. Dla nich to była bezcenna, licząca 2000 lat ceramika, dla nas – śmieci.

Wolny czas spędzaliśmy w mieście. Spacerowaliśmy po deptaku (ul. Lenina) lub nad morzem. Chodziliśmy do kafejek i na dyskoteki. Grali w nich prawie wyłącznie rosyjską muzykę. Bardzo dobrze się przy niej bawiliśmy.

Najmilsze były chwile spędzone na naszej górcie. Wspólnie śpiewaliśmy, piliśmy wspaniałe krymskie wino.

W czasie naszego pobytu mieliśmy trzy dni wolne. Zwykle wyjeżdżaliśmy wtedy nad morze – Czarne bądź Azowskie. Dzień wcześniej wieczorem był przygotowywany kurczak. Przez noc moczył się w zalewie. Piekliśmy go już na plaży. Poza tym każdy otrzymywał pakiet z prowiantem.

Wielkim dla mnie przeżyciem był chrzest, przyjęcie do grona archeologów. Od tygodnia słyszeliśmy o torturach przewidzianych dla osób, które pierwszy raz przyjechały na ekspedycję: zwożenie na taczkach ze schodów mityrdackich, zakopywanie żywcem, wrzucanie do morza.

Nasza niepewność sięgnęła szczytu wieczorem. Mieliśmy wziąć ręczniki i zebrać się w kuchni. Przed północą starsi uczestnicy zawiązali nam oczy, ustawili w pary i zaczęli prowadzić nie wiadomo dokąd.

W końcu zatrzymaliśmy się, zdjęliśmy opaski i... Niewiarygodne! Niesamowite! Zobaczyliśmy Greków wśród starożytnych ruin. Byli ubrani w białe



Fot. M. Sempołowicz

szaty oplecione winną latoroślą. Trzymali pochodnie. W centrum, pod portykiem, stał naczelnik – mistrz ceremonii. Oddał hołd bogom, skrapiając ziemię winem. Każdy z nas podchodził do kapłanek i otrzymywał łyk wina. Następnie dziewczyny wręczały pantik, tzn. zawieszony na sznureczku fragment starożytnej ceramiki z wyrytym napisem „PAN 2003”.

Uroczystość zakończył występ teatralny. Opuściliśmy ruiny dumni z uzyskanego obywatelstwa. Poszliśmy obejrzeć nasze miejsce pracy. Naczelnik przypomniał jego dzieje i ludzi, którzy poświęcili życie odkrywaniu tajemnic przeszłości. Poczuliśmy się wyjątkowo, gdyż zaliczył nas do tego grona. Wspól-

nie wdrapaliśmy się na górkę i do rana śpiewaliśmy rosyjskie piosenki.

Pantik ma dla mnie bardzo duże znaczenie. Praktycznie się z nim nie rozstaję. Jest związany z czymś, co bardzo ważne. Jest wspomnieniem. Wierzę, że przynosi mi szczęście.

Większość uczestników to studenci najróżniejszych kierunków z Moskwy (np. sinologii czy lotnictwa), była też grupa miejscowej młodzieży. Zależało mi na udziale w wykopaliskach, bo chciałam zostać archeologiem, ale w przypadku wielu uczestników chodziło o coś więcej niż zainteresowanie archeologią. Na ekspedycji tworzyliśmy jedną wielką rodzinę, można było odebrać się od normalnego życia.

To było moje pierwsze zetknięcie z tyloma Rosjanami naraz, przez tak długi czas, w warunkach wystawiających charakter na próbę. Wydaje mi się, że jesteśmy bardziej leniwym narodem. W ekspedycji uczestniczyła grupka trzynasto-czternastoletków. Chyba niewielu ich polskim rówieśnikom chciałoby się jechać na drugi koniec Polski i kopać. Woleliby siedzieć przed komputerami. Rosjanie, przynajmniej ci których poznałam, są bardziej otwarci, przebojowi, naturalni. Wszyscy śpiewają. Nie boją się nowych wyzwań.

Jechałam do Kercza, obawiając się bariery językowej, reakcji Rosjan na nasz przyjazd. Niepotrzebnie. Przeżyłam wyjątkową przygodę, poznałam wspaniałych ludzi, z którymi nadal utrzymuję kontakt.

► Karolina Szpała, II rok historii

współpraca Michał Sempołowicz



Fot. M. Sempołowicz

Posklejana amfora

Dr Dusan Pazdjerski z Katedry Sławistyki uważa, że bezpośrednio, towarzyskie kontakty ze studentami uczą ich cenić własną wolność, są formą edukacji, szkołą odpowiedzialności. Poczytuje sobie za sukces, że dzięki tym spotkaniom studenci odkrywają urok bycia razem, także poza uczelnią, wzajemnego poznawania się. Irytuje go sytuacja, gdy po wyjściu z zajęć wszyscy rozchodzą się w swoją stronę, analizując rozkłady jazdy tramwajów i pociągów

W gdańskiej tawernie Mestwin już po raz drugi odbył się Tydzień Kuchni Serbskiej. Potrawy i kulinarne zwyczaje z różnych regionów świata cyklicznie pojawiają się w jej ofercie. Obecność dań serbskich nie byłaby zatem niczym niezwykłym, gdyby nie fakt, że w roli mistrza „rondla i patelni” wystąpił dr Dusan Vladislav Pazdjerski, pracownik Katedry Sławistyki. Wśród gości nie zabrakło studentów, a także kolegów z katedry. Na zakończenie tygodnia zasiedli przy wspólnym stole do uroczystego obiadu z okazji urodzin Dusana.

Jego kulinarne talenty znane są studentom, z którymi przez trzy lata prowadził lektorat serbskiego. Po zajęciach dr Pazdjerski chętnie gości młodych adeptów u siebie, w hotelu asystenckim w Brzeźnie. Serwuje wtedy własnoręcznie przygotowane specjalności serbskiej kuchni, podaje wino z belgradzkich piwnic. A następnego dnia spotyka się ze słuchaczami już nie na gruncie towarzyskim, lecz służbowym – pyta, przeprowadza kolokwia, egzaminuje, wyklada, wypożycza książki z biblioteki, którą prowadzi.

Bez taryfy ulgowej

Lubi życie towarzyskie. Lubi gotować. Jadłospis serbskiego tygodnia ułożył z potraw postnych i dań półmiesnych. Był więc pilaw, musaka, zapiekana fasola, panierowane żółdki, zupa – krem z drobiu, zupy z kiszzonej kapusty i soczewicy, słodkie desery, ziołowe herbaty i likiery.

– Kuchnia serbska nie ma specjalności stanowiącej jej wizytówkę. Łączy elementy orientu z tradycjami wiedeńskimi. Charakteryzuje się swoistym ubóstwem przypraw. Poza solą i pieprzem stosuje się w niej głównie słodką i ostrą paprykę, która w tym rejonie ma specyficzny aromat. Serbowie wyjątko-

OD BIESIADY do egzaminu

Towarzystwo i naukowo

wo cenią sobie domowe przetwory. Chętnie biesiadują, a wtedy na stole musi się znaleźć danie przygotowane przez gospodarza – mówi dr Dusan Pazdjerski, który pochodzi z mieszanej polsko-serbskiej rodziny.

Przyznaje, że rodzinne kontakty ze studentami sporadycznie powodują sytuacje, w których próbują oni „wejść mu na głowę”. To dzieje się jednak na niższych latach, bo starsze roczniki doceniają już wartość nieoficjalnych spotkań i wiedzą, że nie oznaczają one żadnej taryfy ulgowej w relacjach student-wykładowca. Uważa, że bezpośrednio, towarzyskie kontakty uczą cenić własną wolność, są formą edukacji, szkołą odpowiedzialności. Poczytuje sobie za sukces, że dzięki tym spotkaniom studenci odkrywają urok bycia razem, także poza uczelnią, wzajemnego poznawania się. On też może ich lepiej poznać. Irytuje go sytuacja, gdy po wyjściu z zajęć wszyscy rozchodzą się w swoją stronę, analizując rozkłady jazdy tramwajów i pociągów.

Sami studenci, zwłaszcza ci starsi już stażem, przyznają, że otwartość wykładowcy doskonale wpisuje się w specyfi-

kę katedry, gdzie stosunki między pedagogami i słuchaczami nie są sztywne i oficjalne jak na wielu innych kierunkach. Zdają też sobie sprawę z tego, że dr Pazdjerski stara się wszystkimi możliwymi sposobami przybliżyć swój ojczysty kraj, jego kulturę i obyczaje. Po to przywozi serbskie czasopisma i gazety, sprowadza książki do biblioteki. Po to także zaprasza na towarzyskie spotkania, pomaga zainteresowanym w organizacji wyjazdów i pobytu na Bałkanach.

– Daje to nam inne spojrzenie na świat, uczy otwartości, ułatwia nawiązywanie kontaktów, a przede wszystkim ośmiela w codziennych relacjach student-wykładowca. To nie oznacza żadnej taryfy ulgowej. Po IV roku zdawaliśmy egzamin z serbskiego – trudny, oparty na pytaniach z egzaminów wstępnych do szkoły średniej w Serbii. Tylko trzy osoby zaliczyły go za pierwszym podejściem – mówi mgr Ewelina Chacia, słuchaczka studium doktoranckiego.

Między cerkwią, biblioteką i winiarnią

Anna Litkiewicz i Alicja Dradrach, studentki V roku, uczestniczyły w naukowo-krajoznawczej wycieczce, jaka



Wnętrze świątyni św. Sawy

z inicjatywy dr Dusana Pazdierskiego odbyła się w lutym. Chociaż od wyjazdu minęło wiele tygodni, są jeszcze pod wrażeniem podróży.

– W ciągu siedmiu dni odwiedziliśmy Belgrad, Nowy Sad i okolice. Bywaliśmy w cerkwiach, monastyrach i winiarniach, poznawaliśmy życie codzienne, instytucje naukowe i kulturalne. Gościliśmy na tamtejszych uczelniach, byliśmy w Centralnym Muzeum Cerkwi Prawosławnej, w muzeach regionalnych, w Macierzy Serbskiej, która jest najstarszą słowiańską instytucją kulturalną, prowadzącą działalność wydawniczą, bibliotekę narodową i galerię sztuki. Nasz pobyt odnotowała belgradzka popołudniówka „Nowości Wieczorne”, ukazująca się w ponad 270-tysięcznym nakładzie. Byliśmy gośćmi redakcji, której szef zaproponował naszym studentom odbycie praktyk dziennikarskich. Dzięki informacji w prasie odnalazł nas Piotr Kwaśniewski (zbieżność nazwisk przypadkowa), Serb, mieszkaniec Belgradu. Przyłączył się do naszej grupy. Dzięki niemu mogliśmy poznać życie codzienne we współczesnym Belgradzie, odwiedzić prywatne mieszkania na wielkomiejskich osiedlach – wspominają.

Alicja, która w Serbii znalazła się po raz pierwszy, jest zafascynowana otwartością i życzliwością ludzi. Opowiada o mnichu, który zaoferował jej pomoc w dotarciu do materiałów potrzebnych do pracy magisterskiej na temat nazw monastyrów. Wymienili adresy poczty elektronicznej.

Dla Anny było to kolejne spotkanie z Serbią. W Bibliotece Narodowej, w której poszukiwała źródeł do swojej rozprawy magisterskiej, szybko, z pominięciem obowiązujących procedur, przygotowano jej zestaw literatury. Pracownicy zanotowali również tematy innych prac, obiecując wszelką możliwą pomoc. Przy okazji gdańszczanie zorientowali się, że gnieźdząca się w jednym niewielkim pokoju biblioteka ich katedry posiada już wcale nie mały i reprezentatywny księgozbiór.

– Postanowiłem – mówi dr Pazdierski – organizować takie wyjazdy dwa razy w roku. Można je urządzić stosunkowo tanio. Teraz grupa liczyła 35 osób, jeden autokar. Jeżeli zajdzie potrzeba, można jechać kilkoma autokarami wynajętymi z biura podróży. Uczestnicy nie muszą być studentami sławistyki, choć ich będzie zapewne najwięcej. Wiemy jednak, że podróżą zainteresowani są zarówno słuchacze, jak pracownicy innych kierunków, a nawet uczelni. Następną podróż zaplanowaliśmy na wrzesień.

► Maria Blarowska

GDZIE TY KAJUS

tam ja Kaja

Jubileusz prof. Kotarskich



Fot. Małgorzata Łagus

Są polonistami, absolwentami toruńskiego UMK, historykami literatury, badaczami staropolszczyzny. **Prof. Jadwiga Kotarska** zajmuje się staropolską liryką, jej poetyką i odmianami gatunkowymi – także erotykami i poezją miłosną.

Prof. Edmund Kotarski w badaniach staropolskiego dziedzictwa od lat skupia się na marynistyce, literaturze XVIII-wiecznego Gdańska i retoryce, której dawne tradycje odzwierciedlają się we współczesnym życiu publicznym i mediach.

Związani od lat z Uniwersytetem Gdańskim, należą do tych naukowców, którzy ogromną wiedzę i erudycję łączą z talentem dydaktycznym. Potwierdzają to bez wahania wszyscy, którzy pod ich kierunkiem poznawali spuściznę literacką staropolszczyzny. Będąc badaczami dużego formatu, legitymującymi się nie małym dorobkiem, są jednocześnie nauczycielami akademickimi z wielkim autorytetem. Dlatego jubileusz półwiecza pracy naukowo-dydaktycznej prof. Jadwigi i Edmunda Kotarskich i uroczystość zorganizowana z tej okazji obfitowała we wzruszenia. Ulegli im zarówno Jubilaci, jak i wszyscy uczestnicy spotkania.

Kulminacyjnym momentem było wręczenie prof. Kotarskim Księgi Jubileuszowej „Od liryki do retoryki, słowa, literatury i kultury”. Opasły tom (540 stron) zawiera 40 tekstów autorstwa znawców przedmiotu, których Jubilaci poprosili o udział w tej zbiorowej pracy. Księga ukazała się nakładem Wydawnictwa UG, pod naukową redakcją prof. Ireny Kadul-

skiej i dr. Radosława Grześkowiaka. Oni też zaprezentowali sylwetki uczonych.

O zasługach pary znakomitych polonistów – zarówno dla gdańskiej uczelni, jak i dla polskiej nauki mówili: rektor UG, prof. Andrzej Ceynowa, dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego, prof. Marian Szczodrowski, który przemówił po łacinie, a także dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, prof. Michał Błazejewski.

Jego wystąpienie było wierszowane i stylizowane na poezję wieków dawnych. Pochwałę Jubilatów, a także fenomen udanego partnerstwa w życiu zawodowym i prywatnym celnie wyraził taki oto fragment laudacji:

„Wolny mając horyzont
Wprzód dostrzec się staram
Była li kiedy u nas
Równie zacna para?

Gdy nie u nas – to może,
Gdzieś u wieków skraja
Był w Rzymie taki Kajus,
Druga taka Kaja?

Tam, gdzie jedno – tam drugie,
Zawsze dwoje razem...
O, Kotarscy, któż lepszym
Zgody jest obrazem?

Dziś Was, w pas się kłaniając,
Słowem wita szczerem
Každy, komu nad wszystko
Najdroższy emeryt –
Któż od Was wie tu lepiej,
Iż za tym wyrazem
I szacunek, i wdzięczność
Winny śpieszyć razem.”

► AJ

” Pierwszym z obszarów działalności centrum jest wspomaganie świata akademickiego: pomoc w poszukiwaniu stypendiów, środków finansowych, pisaniu wniosków, wyszukiwaniu partnerów, organizowaniu zespołów badawczych

OCHRONA

środowiska integruje

Pomorskie Centrum Badań i Technologii Środowiska

W maju ubiegłego roku ruszyła pierwsza w Trójmieście inicjatywa, która połączyła trzy uczelnie – Akademię Medyczną w Gdańsku, Politechnikę Gdańską oraz Uniwersytet Gdański. Pomorskie Centrum Badań i Technologii Środowiska (POMCERT), bo o nim mowa, powołane zostało w celu wspólnej realizacji programów badawczo-wdrożeniowych oraz wspomagania innych działań z zakresu ochrony środowiska na Pomorzu w formie doradztwa. – *Zmiany dotyczące ochrony środowiska, związane z wstąpieniem do Unii Europejskiej, to niezwykle szeroki temat. Wiąże się nie tylko ze zobowiązaniami, z których Polska musi się wywiązać, ale także z możliwościami finansowymi, jakie w tej dziedzinie daje członkostwo w Unii. Nasza jednostka ma zatem służyć integracji i koordynacji zespołów związanych z ochroną środowiska celem zwiększenia ich siły przebicia i konkurencyjności na rynku europejskim* – mówi **dr Andrzej Tonderski**, dyrektor biura POMCERT.

Po pierwsze – akademika

Pierwszym z obszarów działalności centrum jest wspomaganie świata akademickiego: pomoc w poszukiwaniu stypendiów, środków finansowych, pisaniu wniosków, wyszukiwaniu partnerów, organizowaniu zespołów badawczych. – *Chcielibyśmy pełnić rolę katalizatora, koordynatora naukowców z Trójmiasta* – podkreśla dr Andrzej Tonderski. Innym aspektem aktywności biura są szkolenia. Centrum zamierza organizować wykłady skierowane zarówno do studentów, jak i pracowników naukowych; realizować je logistycznie oraz merytorycznie przygotowywać ciekawe programy. – *Myślimy także o kursach, które pozwoliłyby naukowcom na łatwiejsze i swobodniejsze pisanie artykułów naukowych, czy też udział w prezentacjach konferencyjnych. Jest wielu naukowców z olbrzymią wiedzą i potencjałem, ale z mniejszym doświadczeniem właśnie w tym zakresie. Chcemy*

im pomóc zwiększyć swoją ekspozycję na rynku międzynarodowym. Tego rodzaju kursy będą jednocześnie okazją do wzajemnego poznania się i być może staną się zalążkiem przyszłych wspólnych ciekawych pomysłów oraz projektów – dodaje dr Tonderski.

Po drugie – doradztwo

Administracja lokalno-samorządowa to potencjalny klient centrum, oferującego samorządowcom nie tylko szkolenia, ale również pośrednictwo w nawiązywaniu kontaktów z ekspertami z uczelni. Pierwsze ze szkoleń odbyło się 2 lutego br. Była to konferencja na temat gospodarki odpadami w regionie pomorskim, w której wzięli udział przedstawiciele administracji samorządowej. Eksperci przedstawili zobowiązania Polski wobec Unii Europejskiej w zakresie ochrony środowiska. – *Administracja lokalno-samorządowa ma i będzie miała dostęp do ogromnych środków unijnych. Mówi się nawet, że brakuje odpowiedniego potencjału do odbioru tych środków. Chcemy wspomagać ten proces. Dobrze się układa nasza współpraca z regionalnymi samorządami, ponieważ nie reprezentujemy żadnej strony interesu; jesteśmy obiektywną i niezależną jednostką, mającą kontakt ze światem akademickim* – wyjaśnia dyrektor centrum. Jeżeli przedstawiciele administracji będą potrzebowali wsparcia przy pisaniu, wdrażaniu, czy rozliczaniu wniosków unijnych, to również w tym zakresie POMCERT oferuje pomoc.

Centrum otwarte jest ze swą propozycją także dla przemysłu. Oferta nie ogranicza się tylko do szkoleń, ale jest rozszerzona o propozycję współpracy; jest swego rodzaju pośrednictwem pomiędzy przedsiębiorcami a światem nauki. POMCERT stanowić ma swoisty punkt kontaktowy dla przedsiębiorców poszukujących m.in. specjalistycznych analiz i ekspertyz naukowych dla swoich technologii.

Sukcesy już się pojawiają

POMCERT może się pochwalić pierwszymi sukcesami. Jednym z nich jest zaangażowanie w organizację Centrum Zaawansowanych Technologii (CZT), finansowanego w ramach funduszy strukturalnych. – *W tej inicjatywie biorą udział nie tylko przedstawiciele uczelni współtworzących POMCERT, ale także pozostałych szkół wyższych oraz instytutów branżowych* – mówi dr Andrzej Tonderski. Przy okazji prac nad powstaniem CZT nawiązano kontakt z firmą przemysłową, zajmującą się wytwarzaniem urządzeń do produkcji energii ze źródeł odnawialnych. Okazało się, że firma ta byłaby zainteresowana stworzeniem, wspólnie z innymi partnerami, konsorcjum rozwijającego tę dziedzinę. To jeden z konkretnych przykładów na możliwości współpracy nawiązywanej dzięki centrum.

Jak wyjaśnia dyrektor POMCERT, zadaniem prowadzonej przez niego jednostki jest zintegrowanie różnych naukowców z punktu widzenia menagerkiego; zorganizowanie i administrowanie ich działalności, bez szczegółowego wnikania w obszary poszczególnych działań. Pierwsze doświadczenia pokazują jednak, że współpraca może być w tym zakresie hamowana jedną prostą przyczyną – prestiżem uczestników. Często bowiem naukowcy, dbając o swój wizerunek, jednocześnie nie chcą, czy też nie potrafią przejść na poziom komunikacji zrozumiałej dla wszystkich biorących udział w debacie. I tak, używając języka polskiego, nie są w stanie swoich osiągnięć przedstawić w sposób przystępny dla wszystkich zainteresowanych. – *Jednak powoli pojawia się świadomość, że warto współpracować lokalnie, że lepiej stworzyć jeden wspólny program i następnie konkurować z uczelniami zachodnimi. I to nam się częściowo udaje* – podsumowuje dr Andrzej Tonderski.

► **Monika Domachowska**

Większość absolwentów
wydziałów prawa chciałaby
kontynuować naukę na aplikacjach.
Jednakże wprowadzenie wolnej
amerykanki w tym zakresie do
niczego dobrego nie doprowadzi

APLIKACJE

dla nielicznych

Wokół proponowanych zmian
w systemie dostępu
do zawodów prawniczych

Co roku wydziały prawa w Polsce opuszcza około 10 tysięcy absolwentów. Tylko niewielki procent spośród nich ma możliwość przygotowania się podczas odpowiedniej aplikacji do pracy w zawodzie adwokata, notariusza, radcy prawnego, sędziego, czy prokuratora. Studenci nie kryją rozczalenia z istniejącego stanu rzeczy. Parlament Studentów RP w ubiegłym roku powołał Komisję ds. Studiów Prawniczych. „(...) Obecny system dostępu do zawodów prawniczych nie odpowiada rosnącemu zapotrzebowaniu na usługi prawne. W sytuacji rosnącej ilości spraw rozpatrywanych przez sądy, nie ulega znaczącej zmianie liczba adwokatów czy radców prawnych. Taki stan rzeczy jest niepożądany i społecznie szkodliwy. (...) Nie jest normalną sytuacją, w której niewielki procent absolwentów ma możliwość przygotowania się i uzyskania uprawnień do wykonywania zawodów prawniczych. Zdaniem Komisji daleko idących zmian, także ustawowych, wymagają w szczególności: organizacja konkursów na aplikacje, wysokość opłat za egzaminy, limity miejsc i tryb odbywania aplikacji. (...) Komisja będzie aktywnie uczestniczyć w procesie zmian obecnego systemu dostępu do zawodów prawniczych. Podkreślając apolityczny charakter organizacji, wyrażamy gotowość udziału w merytorycznej dyskusji dla naprawy obecnego stanu rzeczy.” – taką deklarację komisja wystosowała w kwietniu 2003 roku. **Grzegorz Maj**, przewodniczący Komisji Studiów Prawniczych PSRP dodaje: – Komisja ds. Studiów Prawniczych organizowała szereg konferencji, spotkań ze studentami, politykami, kadrą naukową. Spotkania ze studentami, konsultacje wśród środowisk naukowych oraz debaty z przedstawicielami korporacji utwierdziły nas w poczuciu konieczności zmiany obecnego stanu rzeczy. Aktywnie będziemy również pracować w sejmowej podkomisji, popierając i wypracowując korzystne zmiany.

Praca dla prawnika

Studenci, poproszeni o wyszczególnienie najważniejszych zmian, jakich

oczekiwali od nowej ustawy, wymieniają przede wszystkim obniżenie opłat za egzaminy na aplikacje (obecnie cena egzaminu wynosi około 1 tys. zł) oraz przygotowanie rekrutacji przez komisję ogólnopolską, a nie przez poszczególne samorządy, jak to ma miejsce aktualnie. – Potrzeba zmian wydaje się być dość powszechnie zauważalna. Niestety, niektóre z nich w praktyce nic nie wnoszą. Tak jest w przypadku m.in. zastąpienia limitu miejsc na aplikację limitem punktów. Wygląda to w ten sposób; wcześniej ustalano limit miejsc na przykład na 12. I co się okazuje? Po zmianie na limit punktów wymaganą liczbę punktów uzyskuje dokładnie 12 kandydatów – mówi **Tomasz Jankowski**, członek samorządu studentów Wydziału Prawa i Administracji UG. Studenci przyznają, iż spotykają się z opiniami kolegów z innych wydziałów, przekonanych że po ukończeniu prawa zawsze można znaleźć pracę. Sami zainteresowani jednak nie odnoszą podobnego wrażenia. Żalą się, że po studiach albo jeszcze w ich trakcie, jeżeli są zatrudniani w kancelariach, to za niewielkie pieniądze lub nawet bez wynagrodzenia. Przy czym ich praca często polega na wyręczaniu w drobniejszych sprawach zatrudniających ich prawników, którym z kolei tak naprawdę nie zależy, aby podwładni odbywali aplikację. – Dostęp do zawodów prawniczych powinien być trochę szerszy – podsumowuje Tomasz Jankowski. – Z jednej strony, my mielibyśmy większe szanse, a z drugiej – społeczeństwo otrzymałoby większą pomoc prawną.

Zacząć od sądownictwa

Mecenas **Andrzej Baraniecki**, radca prawny UG zgadza się, że zmiany są konieczne. Należałoby jednak podejść do nich w sposób kompleksowy – poczynając od sądów, o których niewydolności powszechnie wiadomo. – Zwiększyć liczbę etatów sędziowskich, co spowoduje zwiększenie liczby spraw rozpoznawanych przez sądy i następnie – rozszerzyć się zapotrzebowanie na pełno-

mocników. Uporządkowanie sądownictwa powinno, moim zdaniem, udroźnić pozostałe zawody. Stanowisko sędziego winno być zwieńczeniem kariery zawodowej, a nie być obejmowane bezpośrednio po aplikacji, tak jak jest na całym świecie – dzieli się swoimi uwagami mec. Baraniecki. Czy zdaniem mecenasu ceny za egzamin i następnie za naukę są wygórowane? Wysokość opłat jest dokładnie skalkulowana, składają się nań konkretne koszty. Tej bariery nie można zlikwidować, ponieważ poszczególne samorządy nie mogą dopłacać do kształcenia aplikantów. Natomiast egzamin mógłby być przygotowywany centralnie, chociaż niektórzy mogą odebrać ten pomysł jako zamach na samorządność izb. Wprowadzenie jednolitego egzaminu stanowiłoby wyrównanie, ale wyrównanie jedynie na starcie. Różnice pomiędzy poziomem kształcenia w poszczególnych izbach pozostaną, ponieważ zostanie zróżnicowanie pomiędzy słabszymi i mocniejszymi izbami.

Nasuwa się jeszcze jedno pytanie, stawiane jako zarzut przez wielu studentów. Czy zawody prawnicze są dziedziczne? Zdaniem mec. Andrzeja Baranieckiego, pewne tradycje powinny być podtrzymywane. Rodzinna kontynuacja zawodów nie dotyczy jednak więcej niż kilku procent prawników. – Nie można zabronić dzieciom palestry startowania na aplikacje. Trzeba jednocześnie przyznać, że mają lepsze warunki przygotowania się do egzaminu – wyjaśnia mec. Baraniecki. – Rozumiem, że większość absolwentów wydziałów prawa chciałaby kontynuować naukę na aplikacjach. Jednakże wprowadzenie wolnej amerykanki w tym zakresie do niczego dobrego nie doprowadzi. Poza tym jest wiele zawodów, w których potrzebne jest przygotowanie prawnicze i gdzie nie istnieje potrzeba odbywania aplikacji – na przykład w administracji państwowej i samorządowej – dodaje.

► MD

” Członkostwo Polski
w Unii Europejskiej
wiąże się, między innymi,
z możliwością korzystania
z niedostępnych do tej pory
europejskich źródeł finansowania,
takich jak fundusze strukturalne,
czy inicjatywa Interreg

UNIJNE

fundusze

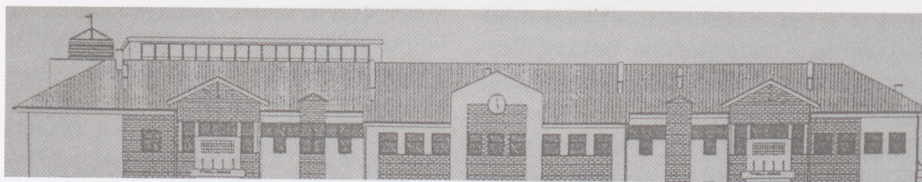
Fundusze strukturalne obejmują m.in. środki na rozbudowę infrastruktury edukacyjnej, zgodnie z działaniem 1.3. Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego.

W najbliższym czasie ogłoszone zostaną konkursy na konkretne projekty. Do tej pory można było zgłaszać wstępne propozycje, które poddawane były ocenie pracowników Urzędu Marszałkowskiego, a następnie część projektów oceniało Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej. Spośród projektów zgłoszonych przez Uniwersytet Gdański dwa otrzymały najwyższe oceny ministerialne, tzw. ranking 1. Obecnie prowadzone są prace nad przygotowaniem projektów do zbliżających się konkursów. Poniżej przedstawiamy czytelnikom trzy z nich.

Budowa Centrum Konferencyjno-Szkoleniowego

Jeden z projektów, który otrzymał w rankingu ocenę 1, dotyczy powstania na terenie kampusu sopockiego Centrum Konferencyjno-Szkoleniowego. Uniwersytet nie dysponuje obecnie nowoczesnym ośrodkiem konferencyjnym, profesjonalnie urządzonym i zaprojektowanym zgodnie ze standardami europejskimi. Budynek zlokalizowany będzie na zapleczu Wydziału Ekonomicznego UG, w kierunku ulicy Piaskowej. Działka o powierzchni 8249 m² znajduje się w wieczystym użytkowaniu uniwersytetu, przekazana aktem notarialnym z 25 stycznia 2000 roku. Inwestycję, zgodną z miejscowym planem ogólnym zagospodarowania przestrzennego miasta Sopotu oraz z planem rozwoju kampusu sopockiego, zaplanowano na terenie niezabudowanym, z towarzyszącą zielenią wysoką i niską.

Budynek będzie częściowo podpiwniczony, dwukondygnacyjny, a jego powierzchnia całkowita wyniesie ok. 3400 m². Zaprojektowano również nowoczesną amfiteatralną aulę, mogącą pomieścić ok. 400 osób.



Makieta Centrum Konferencyjno-Szkoleniowego w Sopocie

Dla zrealizowania powyższej inwestycji uniwersytet zgromadził niezbędną dokumentację, łącznie z pozwoleniem na budowę, którego ważność wygasa jednak z końcem 2004 roku. Na początku kwietnia ogłoszony zostanie przetarg na realizację studium wykonalności oraz ocenę wpływu na środowisko, dokumentów wymaganych przy wnioskach składanych o finansowanie z funduszy europejskich.

Wyposażenie biblioteki

Wśród propozycji skierowanych do ZPORR znajduje się projekt dotyczący wyposażenia Biblioteki Głównej. Był on zgłoszony już w zeszłym roku, ale z uwagi na fakt iż w maju 2003 zmieniły się kryteria dotyczące wniosków, dokument ten nie spełniał wymogów formalnych. Na początku 2004 roku zmieniono kryteria formalne i projekt wyposażenia Biblioteki Głównej kwalifikuje się ponownie do finansowania w ramach ZPORR. Pozyskane środki zapewniłyby kompleksowe wyposażenie nowo powstającego obiektu w meble, sprzęt komputerowy, stoły introligatorskie, kuwety, krajarki, prasy introligatorskie, zszywaki i krosna do zszywania książek, regały metalowe na papier i tekturę, stanowiska konserwatorskie, wysoko specjalistyczny sprzęt do konserwacji zbiorów, kamerę mikrofilmową, czytniki-koparki, itp. Warto dodać, iż Biblioteka Główna UG będzie na terenie województwa pomorskiego pierwszą placówką tego typu z wolnym dostępem do tak licznych zbiorów (docelowo 700 000 woluminów), umożliwiającą dzięki rozwiniętej sieci komputerowej korzystanie ze światowych źródeł informacji.

Rozbudowa Stacji Morskiej

Kolejny projekt, który jest obecnie w fazie przygotowań, dotyczy rozbudowy Stacji Morskiej w Helu. Placówka, kierowana przez dr. Krzysztofa Skórę, znana jest na forum krajowym i międzynarodowym z licznych osiągnięć naukowych, dydaktycznych i popularyzatorskich.

Przygotowywany projekt zakłada budowę: nowoczesnego audytorium, zlokalizowanego na obecnym terenie stacji, które ma służyć konferencjom, seminariom i zajęciom ze studentami oraz uczniami szkół różnego szczebla (między innymi do zajęć prowadzonych w ramach Błękitnej Szkoły). Budynek będzie miał ok. 500 m² powierzchni bazy noclegowej dla naukowców i studentów, składającej się z 10 domków, zbudowanych w stylu kaszubskim. Baza powstanie na terenie zajmowanym niegdyś przez Hydrobudowę przy ul. Portowej, stając się przedłużeniem obecnie istniejącej Stacji Morskiej morswiniarium, czyli ośrodka hodowlanego dla bałtyckich ssaków morskich, bliskich krewnych popularnych delfinów. Ośrodek połączony będzie mołem z bazą noclegową. Projekt budowy morswiniarium jest unikatowy w skali europejskiej – obecnie jedyny taki obiekt istnieje w Danii.

Cały projekt będzie najprawdopodobniej realizowany etapami, zgodnie z wyżej wymienioną kolejnością. W kwietniu bieżącego roku uniwersytet ogłosi przetarg na projekt architektoniczny audytorium. Jego koszt współfinansuje Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego.

► Januszneider, Ewa Weronis

„
Jaką lukę
w dotychczasowym
systemie finansowania
nauki, składającym się na kolejne
programy ramowe, granty,
centra doskonałości,
ma wypełnić Europejska
Rada Badań?

INICJATYWA

dla nauki europejskiej

Europejska Rada Badań

W końcu lutego odbyła się w Parlamencie Europejskim w Brukseli konferencja dotycząca powołania European Research Council – Europejskiej Rady Badań, która ma się zająć przede wszystkim pozyskiwaniem funduszy, zwłaszcza z European Commission, na podstawowe badania naukowe. Nad koniecznością powstania takiego niczym nieograniczonego, a w rozdziale środków kierującego się przede wszystkim przyszłością rozwoju nauki na Starym Kontynencie ciała eksperckiego, dyskutowały najętsze umysły Europy, wśród których znaleźli się m.in. nobliści: **Erwin Neher**, **Tim Hunt**, dyrektor generalny ds. badań w European Commission **dr Achilleas Mitsos**. Uniwersytet Gdański reprezentował rektor UG **prof. dr hab. Andrzej Ceynowa**, jako przedstawiciel Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

Parlament Europejski jest finansowym, legislacyjnym, a na dwa dni stał się także naukowym sercem Europy. Gmach Parlamentu swym ogromem, połyskliwymi szklanymi fasadami przywołuje, u osoby blakającej się pomiędzy nimi, wyobrażenia Zamku Kafki. Wiadomo bowiem, że jest, ale nie wiadomo kiedy i jak można się tam dostać. Gdy już się popadnie na jedno z siedmiu dość długo poszukiwanych wejść, podlega się szczegółowej kontroli, podobnej do tej, którą przechodzą pasażerowie terminali lotniczych przed wejściem na pokład. Natomiast sam pokład Parlamentu, a ściślej mówiąc, jego pokłady są niezliczone. Istny labirynt korytarzy, klatek schodowych, wiszących traktów komunikacyjnych, antresol, drzwi, schodów i wind. Po to by się dowiedzieć o czym debatują ludzie tworzący i kierujący nauką w Europie, warto jednak tam wejść.

Jak dogonić USA?

Podczas konferencji zatytułowanej „European Research Council – an Initiative for Science in Europe” wyłoniło się kilka najważniejszych zagadnień dotyczących obecnego stanu i przyszłości badań naukowych w Europie. Pierw-

szym poruszonym problemem jest ogromna i stale zwiększająca się przepaść między Europą a Stanami Zjednoczonymi, zarówno w aspekcie finansowania badań, jak i osiągnięć naukowych.

Przedstawiono liczby świadczące o tym: europejską naukę buduje 1 mln ludzi, w USA jest ich o 400 tys. więcej. Alarmowano, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat gwałtownie spadła liczba noblistów z Europy we wszystkich niemal dziedzinach, zwłaszcza chemii i medycynie. Zwracano uwagę na to, że bardzo duża część amerykańskich noblistów to emigranci z Europy, co wskazuje na mniej sprzyjające nauce i badaniom środowisko w Europie.

Inwestować w badania

Kolejnym dyskutowanym zagadnieniem był problem braku wystarczającego zaangażowania się rządów państw w finansowanie nauki oraz konieczność zwiększenia nakładów na badania podstawowe. Prof. Erwin Neher, noblista, specjalista od chemii biofizycznej z Instytutu Maxa Plancka w Getyndze postulował:

– Rządy europejskie powinny udzielić politycznego mandatu badaniom podstawowym. Nie mogą już dłużej traktować nauki jako departamentu administracji rządowej. Winny przede wszystkim przyjąć przychylną politykę wobec nauki i traktować ją jako część polityki zagranicznej swojego kraju.



Parlament Europejski w Brukseli

Fot. Archiwum

Podkreślił także bardzo dobitnie, że bez inwestowania w badania podstawowe nauka nie ma szans rozwoju. Zwrócił uwagę, iż nauki stosowane są w dużo lepszej sytuacji dzięki finansowemu zaangażowaniu w nie przemysłu i biznesu. Przywołując zdanie noblisty lorda George'a Portera podkreślał, że nauka dzieli się na „badania stosowane i badania jeszcze niezastosowane”. Wskazując na istotę i wagę proporcji między nimi Neher zauważył, że 70 proc. nowo powstałych produktów w ciągu roku znika z rynku. Dlatego trzeba stworzyć w Europie korzystne warunki do badań podstawowych i przyciągnąć do nich młodych naukowców.

Zatrzymać młodych

– Wielki wysiłek trzeba włożyć w edukację młodych naukowców – mówił prof. Etienne-Emile Baulieu, prezy-

DOKONCZENIE NA STR. 24

Inicjatywa...

► DOKOŃCZENIE ZE STR. 23

dent Francuskiej Akademii Nauk, specjalista od biologii i medycyny (wynalazca DHEA – zwanego hormonem młodości). – *Musi on zostać poparty mandatem mobilności pomiędzy ośrodkami naukowymi w Europie. Korzystne warunki rozwoju naukowego powinny dawać możliwość powrotu do rodzinnego kraju na konkurencyjnych warunkach, ze stałym dochodem przez kilka lat i wystarczającymi środkami na prowadzenie badań. To może być szansa dla krajów, gdzie badania nie są jeszcze na najwyższym poziomie, gdzie nie ma jeszcze centrów doskonałości, które ci młodzi w przyszłości stworzą.*

W toku burzliwych dyskusji mówiono o konieczności podejmowania ryzyka, w postaci zielonego światła dla nowych, interdyscyplinarnych badań oraz dla wszystkich dyscyplin naukowych.

Zaangażować Unię

Jaką lukę w dotychczasowym systemie finansowania nauki, składającym się na kolejne programy ramowe, granty, centra doskonałości, ma wypełnić Europejska Rada Badań?

– *Ma być przede wszystkim głosem całego środowiska naukowego, które w Brukseli wypowiedziało się jednomyślnie na temat konieczności przekazania Parlamentowi Europejskiemu postulatu dotyczącego następnych programów ramowych 2006/13, w których nacisk należy położyć przede wszystkim na rozwijanie badań podstawowych w naukach ścisłych i badań humanistycznych* – mówił **prof. dr hab. Andrzej Ceynowa**, rektor Uniwersytetu Gdańskiego. – *Ta zgodność opinii zaowocowała tym, że Parlament Europejski już 6 i 7 kwietnia odbył specjalną debatę na temat wzmocnienia europejskiej przestrzeni badawczej i jeszcze raz wystąpi do państw Unii Europejskiej o podjęcie wysiłków, aby zrealizować postanowienia konferencji w Salamance i Berlinie, mówiące że do 2010 roku wszystkie kraje Europy mają zwiększyć nakłady na badania do 3 proc. PKB. W Polsce, gdzie wskaźnik ten wynosi około 0,4 proc., byłby to wzrost rzędu nawet 1000 proc., w krajach Unii Europejskiej o mniej więcej 100 procent.*

► **Anna Malcer**

DOKTORANTÓW

portret własny



Organizatorzy założyli, że na forum zjedzie po jednym lub dwóch przedstawicieli z każdej uczelni

”
Osoby faktycznie odpowiedzialne za kształt studiów doktoranckich, jak to zwykle bywa w takich sytuacjach, w ogromnej większości mówiły bardzo elegancko, ale mało konkretnie

W lutym z inicjatywy doktorantów Politechniki Łódzkiej odbyło się III Ogólnopolskie Forum Doktorantów. Po prawie czterech latach, które upłynęły od poprzednich spotkań w Toruniu i Krakowie, podjęto kolejną próbę zintegrowania środowiska doktorantów z całej Polski.

Organizatorzy założyli, że na forum zjedzie po jednym lub dwóch przedstawicieli z każdej uczelni. Zainteresowanie przerosło jednak wszelkie oczekiwania, co nie tylko potwierdziło ogólnonarodową potrzebę spotkania, ale również zaowocowało istnym tłumem na obradach (przybyło ponad 100 osób). Uniwersytet Gdański reprezentowały Kamila Machola (historia), Magdalena Plotka (MWB), Joanna Woźniczka oraz Katarzyna Bałandynowicz-Panfil (Ekonomia/Stowarzyszenie Doktorantów i Młodych Naukowców SAPERE AUDE).

W oficjalnej części obrad głos zabrali honorowi goście, m.in. JM Rektor PŁ prof. dr hab. inż. Jan Krysiński, wojewo-

da łódzki Krzysztof Makowski, prezydent Łodzi dr Jerzy Kropiwnicki, Wice-minister MENiS prof. dr hab. Tadeusz Szulc, przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego prof. dr hab. inż. Wojciech Mitkowski oraz przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich prof. dr hab. Franciszek Ziejka.

Portret doktoranta

Potem do głosu doszli delegaci. Ich zadaniem było przede wszystkim omówienie i porównanie sytuacji doktorantów na różnych uczelniach, ustosunkowanie się do bolońskiego systemu



kształcenia w Polsce (zgodnie z którym studia doktoranckie uważane są za trzeci poziom studiów) oraz wymiana wniosków dotyczących dalszego działania. W czasie krótkiej dyskusji wyłonił się bardzo niespójny i niejednorodny obraz współczesnego doktoranta. Brak uregulowań prawnych powoduje, że jego sytuacja w Polsce jest bardzo zróżnicowana - poczynając od tego na jakich warunkach jest przyjmowany do studium, obowiązków jakie na nim spoczywają, wysokości (czy nawet braku) stypendium, zajęć organizowanych dla niego, zajęć przez nich prowadzonych. Przytoczyć można by wiele przykładów, ale wystarczy rozejrzeć się po różnych wydziałach UG, by je zobaczyć samemu.

Jako że forum odbywało się w przededniu przekazania prezydentowi RP projektu nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, dyskusja potoczyła się również w tym kierunku. Ta część niezupełnie była jednak zaplanowana, więc trudno nazwać ją merytoryczną, gdyż przerodziła się w „wylewanie osobistych żalów” przez poszczególnych delegatów.

Kulminacją spotkania było podjęcie uchwały o poprawkach, jakie doktoranci chcieliby wprowadzić do projektu ustawy o szkolnictwie wyższym. Dyskusję zdominowały jednak nerwy, zmęczenie uczestników (pracowaliśmy 12 godzin!), pewnego rodzaju rozczarowanie. Atmosfera była naprawdę ciężka. Wszystkie te czynniki spowodowały, że podjęta uchwała zawierała wiele błędów prawnych i niedoręczności wydaje się przedstawianie jej komukolwiek. Mając to na uwadze udało się utworzyć 17-osobową komisję (w jej skład wchodzi m.in. Joanna Woźniczka), mającą w najbliższym czasie wypracować dokument, pod którym każdy z nas się podpisze.

Trudne początki

Może się wydawać, że forum nie było udane. Ale to nieprawda. Chylimy czoła przed tymi, którzy podjęli niebywały trud zorganizowania spotkania. Należy dodać, że koszty udziału w spotkaniu ograniczały się do kosztów podróży, jakie delegaci musieli ponieść (nasi reprezentanci zostali sfinansowani przez rektora), co jak magnes przyciągnęło więcej osób. Początki są zawsze trudne, a po czterech latach przerwy mamy już do czynienia z kolejnym pokoleniem doktorantów, czyli dosłownie zaczynamy naszą integrację od podstaw. Rodzi się więc na zakończenie pytanie: dlaczego tak chaotycznie potoczyły się dyskusje? Prawdopodobnie dlatego że pod po-

jęciem „doktoranci” kryją się słuchacze studiów doktoranckich na wydziałach zarówno czysto teoretycznych, humanistycznych, jak i doświadczalnych. Specyfika badań na tychże wydziałach tak się od siebie różni, że trudno oczekiwać by wszyscy doktoranci mieli podobne pytania, wątpliwości czy problemy. Poza finansowymi, oczywiście, które dotyczą wszystkich. Tak więc zupełnie niezintegrowani w obrębie uczelni ludzie nie byli w stanie wyselekcjonować godnego reprezentanta. Zjawilo się ich paru. Niestety, każdy mówiący w swoim imieniu, przekonany o słuszności swoich racji i wniosków. Na pewno da się ten chaos opanować przed następnym spotkaniem. Jednym (mimo sceptycyzmu nie odważymy się powiedzieć, że jedynym) konstruktywnym (do tego bardzo konkretnym i stosunkowo łatwym do zrealizowania) wnioskiem forum był ten o konieczności zrzeszania się doktorantów na poszczególnych uczelniach. Na Uniwersytecie Gdańskim mamy już ten

krok za sobą. Od zeszłego roku działa Stowarzyszenie Doktorantów i Młodych Naukowców SAPERE AUDE. Jego głównym celem jest integracja środowiska młodych naukowców.

Stowarzyszenie powstało, by przełamać funkcjonujący stereotyp młodego naukowca - żałującego się na brak pieniędzy, brak uregulowanego statusu, brak szans. Szanse są, tylko trzeba umieć je odnaleźć i wykorzystać w jak najbardziej efektywny sposób. Stowarzyszenie chce propagować wizerunek młodego, przedsiębiorczego naukowca, umiającego zadbać o własny rozwój i fundusze. Nie chcemy już słuchać ani mówić o tym jak nam źle. Chcemy naszą sytuację poprawić, chcemy mieć wpływ na podniesienie atrakcyjności i poprawę pozycji młodych polskich naukowców, chcemy sprostać wymaganiom XXI wieku. A działając razem, możemy więcej, bo razem jest łatwiej!

► Małgorzata Macierzanka,
Joanna Woźniczka



Stowarzyszenie Doktorantów i Młodych Naukowców

Nasze motto:

Nasze motto zostało zawarte w nazwie SAPERE AUDE, co oznacza „ODWAŻ SIĘ BYĆ MĄDRYM”.

Ta idea przyświeca każdemu naszemu działaniu.

Nasze Cele:

1. Promowanie rozwoju środowiska doktorantów, młodych naukowców.
2. Inspirowanie, aktywizowanie i integrowanie środowiska doktorantów, młodych naukowców.
3. Wspieranie doktorantów i młodych naukowców.
4. Wymiana informacji na temat trendów badawczych, działalności katedr doktorantów i młodych naukowców.
5. Popieranie wszelkich działań o charakterze naukowym.
6. Organizowanie konferencji, szkoleń, prowadzenie biblioteki, wydawanie publikacji.
7. Reprezentacja i obrona interesów środowiska doktorantów, młodych naukowców (dążenie do uregulowania prawnego statusu doktoranta).
8. Pozyskiwanie i pomnażanie środków służących celom działalności Stowarzyszenia.
9. Współpraca z firmami, organizacjami i instytucjami na terenie kraju i zagranicą.
10. Wspieranie i organizacja przedsięwzięć o charakterze społecznym, oświatowym, kulturalnym, charytatywnym.

Zarząd:

Joanna Woźniczka - prezes,
Joanna Urbańska - wiceprezes, Katarzyna Bałandynowicz - wiceprezes,
Sylvia Machowska - skarbnik, Małgorzata Łosiewicz - sekretarz

Gdzie się zgłosić:

ul. Armii Krajowej 119/121 Sopot
tel. 0 603 330 930; tel./fax (58) 554 21 69
wozniczka@razem.pl

”

„Dracula” zapowiada się
obietującą i to z wielu
powodów. Po pierwsze, nie licząc
wodewilowych realizacji sprzed lat,
jest to jeden z niewielu
w dziejach gdyńskiej sceny
musicali wywodzących się spoza
kręgu kultury anglosaskiej

Thackeray w „Miniaturze”

Miejski Teatr „Miniatura” wprowadził do repertuaru pozycję, którą warto polecić zarówno dziecięcej, jak i dorosłej publiczności, mającej poczucie humoru i ochotę na bezpretensjonalny relaks. Jest to udana inscenizacja fantastycznej powieści Williama Makepeace’a Thackeraya „Pierścień i róża”. Utwór ten, należący do klasyki literatury dziecięco-młodzieżowej, ma współcześnie niemałe szczęście do teatralnych i filmowych adaptacji. Swego czasu Jerzy Gruza wyreżyserował w Teatrze Muzycznym w Gdyni musicalową wersję historii miłosnych perypetii księcia Lulejki i służącej Rózi vel królowny Różyczki. Potem zrealizował film inspirowany dziełem Thackeraya.

W „Miniaturze” też oglądamy spektakl musicalowy, co oznacza dużą porcję piosenek i tańca w udanej choreografii Julitty Łubińskiej-Zielińskiej. Teksty Jerzego Szpyry są dowcipne, muzyka Piotra Wijatkowskiego – współczesna w brzmieniu, chwytliwa, z elementami rapu. Zabawne, nasycone łatwymi do odczytania (dla dorosłych i młodzieży) aluzjami okazują się też dialogi (scenariusz i reżyseria Andrzeja F. Rozhina). I chociaż tekst obfituje w kolokwializmy i tzw. rymy częstochowskie, to charakter widowiska w pełni to usprawiedliwia. Dla małego widza ważne jest, że sceniczna akcja prezentuje się atrakcyjnie, z całą gamą efektów i niespodzianek, a także z kapitalnymi, podkreślającymi charakterystyczność postaci, kostiumami projektu Edwarda Lutczyna.

Wypada dodać, że sama treść, choć typowo baśniowa, zawiera mnóstwo trafnych, ukazanych z satyrycznym zacięciem obserwacji dotyczących ludzkich namiętności i słabostek. To dodatkowy walor – zwłaszcza dla widzów dorosłych.

Stoppard w Sopocie

Jerzy Limon przetłumaczył komediową sztukę Toma Stopparda (autora „Arkadii”) zatytułowaną „Prawdziwy inspektor Hound”. Wystawił ją Teatr „Wy-

Z TEATRALNEGO afisza



teatrwybrzeże

brzeże” na swej sopockiej scenie, w reżyserii Grzegorza Chrapkiewicza, ze scenografią Anny Popek i muzyką Andrzeja Głowińskiego.

Rzecz zapowiada się obietującą, trochę w klimacie Hitchcocka, z zagadką i dreszczykiem. Oto dom na odludziu, rezydencja Lorda Muldoona, który przed laty wyszedł i nie wrócił, zostawiając młodą piękną żonę. Zdarzenia rozgrywane się w rezydencji ogląda publiczność zebrana na widowni i usadowieni na przeciwko dwaj panowie o różnych obyczajach i temperamentach. Ci recenzenci nie tylko komentują akcję, lecz także bacznie przyglądają się widzom. Ich reakcje i dywagacje to najcudowniejsza część przedstawienia, wnosząca doń błyskotliwość i świeżość samego pomysłu. Dariusz Szymaniak jest wprost wyborny jako Moon, typowy intelektualista, drobiazgowo, ale i szablonowo oceniający postaci i kwestie. Jest to pyszna karykatura tzw. krytyka jako takiego.

Całość nie smakuje, niestety, już tak wybornie. Przedstawienie szybko traci tempo i mimo wysiłku doborowego zespołu aktorów zaczyna nudzić. Nie jest już ani zabawnie, ani tajemniczo, ani groźnie. W finale na chwilę akcja jeszcze się ożywia dzięki rozwiązaniu, w którym autor zdaje się już kpić i z siebie, i z samej konwencji, a także z publiczności.

„Dracula” w Muzycznym

W drugiej połowie kwietnia Teatr Muzyczny poszerza swój repertuar o nowy musical. „Dracula” to historia słynnego legendarnego wampira, potraktowana jako pretekst do stworzenia efektownego muzycznego widowiska, prowokującego do wzruszeń i refleksji nad przemijaniem oraz odwiecznymi ludzkimi tęsknotami.

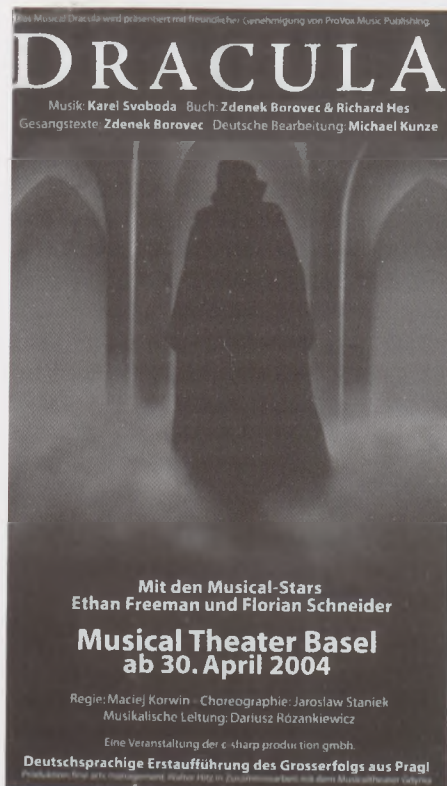
„Dracula” zapowiada się obietującą i to z wielu powodów. Po pierwsze, nie licząc wodewilowych realizacji sprzed lat, jest to jeden z niewielu w dziejach gdyńskiej sceny musicali wywodzących się spoza kręgu kultury anglosaskiej. „Dracula” jest oryginalnym dziełem czeskim. Skomponował go Karel Svoboda, autor muzyki filmowej (m.in. do

„Pszczółki Mai”) oraz licznych przebojów estradowych.

„Dracula” rozgrywa się w trzech epokach – w średniowieczu, wieku XIX i współcześnie, co daje niebywałą szansę scenografowi, Waldemarowi Zawodzińskiemu. Reżyseruje Maciej Korwin wraz z choreografem Jarosławem Stańkiem, który po sukcesie „Opentańca” czuje się w Gdyni jak w domu. Kierownictwo muzyczne sprawuje Dariusz Różankiewicz.

Produkcja jest kolejnym artystycznym przedsięwzięciem Teatru Muzycznego, które mieć będzie wersję polską i niemiecką. W stałym repertuarze w Gdyni będzie od 30 czerwca, z końcem kwietnia zaprezentowany zostanie w Bazylei, w Szwajcarii. W dalszych planach jest wejście spektaklu na rynek niemiecki. W rolę tytułowego bohatera wcielić się będą: aktor Teatru Muzycznego, Tomasz Więcek i Andrzej Kostrzewski z Łodzi. W Bazylei Draculę zagra Ethan Freeman.

► Andrzej Mirek



LISTY OD I DO redakcji

Witam!

„Gazetę Uniwersytecką” czytam sporadycznie, ponieważ jest trudno dostępna na moim wydziale. Jednak w tych kilku numerach, które miałem okazję przeglądać, znalazłem dużo ciekawych informacji na temat naszej uczelni, życia studenckiego etc. Wiele piszecie o stypendiach, praktykach, możliwościach dodatkowego kształcenia się. Mnóstwo jest na stronach tego pisma optymizmu. Postanowiłem napisać jako czytelnik i student, żeby podzielić się moją refleksją. Niestety, niezbyt optymistyczną. Jestem studentem ostatniego roku prawa. Mam wysoką średnią, doświadczenie zawodowe - od ośmiu miesięcy pracuję jako wolontariusz w kancelarii prawnej. Niestety, na tym kończą się moje atuty. Nie mając nikogo bliskiego w środowisku prawniczym, mam nikłe szanse, by dostać się na wymarzoną aplikanturę. W kancelarii, gdzie odbywam praktykę, od początku nie robiono mi nadziei na zatrudnienie. W czerwcu zostanę magistrem prawa. Pięć lat ciężkiej nauki, dwa języki obce i żadnych perspektyw. Nie sądzę, żebym znalazł szybko pracę zgodną z moimi zainteresowaniami. Przeglądając ogłoszenia o pracy odnoszę wrażenie, że w Polsce istnieje już tylko zawód przedstawiciela handlowego. Większość moich znajomych też ma czarną wizję przyszłości. Po obronie planują wyjazd do Stanów czy Irlandii, bo wierzą, że tam mają lepsze szanse na ciekawą pracę i życie na poziomie. Ja również rozważam tę perspektywę. Nie mam ochoty sprzedawać kaset disco polo albo pracować w Mc Donaldzie, a to mnie czeka, jeśli chcę się usamodzielniać i nie siedzieć u mamy na garnuszku. Wśród studentów i absolwentów panuje opinia, że z Polski trzeba uciekać. Piszę do Redakcji, żeby wywołać dyskusję. Może tylko w moim środowisku panuje takie negatywne nastawienie? Jak widzą swoją przyszłość inni studenci? Serdecznie pozdrawiam i niecierpliwie czekam na wypowiedzi.

Szymon

Droga Redakcjo!

Po przeczytaniu artykułu „Sprzedawcy tytułów” w styczniowym numerze „Gazety Uniwersyteckiej” chciałyby się podzielić swoimi obserwacjami na ten temat. Jestem studentką piątego roku jednego z najbardziej licznych wydziałów. Na seminarium u mojego promotora jest ponad dwudziestu magistrantów na studiach dziennych, zbliżona liczba na studiach zaocznych. Promotor przyjmuje tylko raz w tygodniu przez dwie godziny i swoją pracę konsultować mogą najwyżej trzy, cztery osoby. Co tydzień trwa swoista bitwa o dostęp do profesora. Przychodzi się nawet dwie godziny przed seminarium, żeby zająć kolejkę. Profesor, mając na głowie tylu magistrantów, nie pamięta ani osób, ani tym bardziej tematów prac. Zazwyczaj po przeczytaniu pierwszego rozdziału nanosi kilka uwag i każe przynieść gotową pracę magisterską. Studia nie przygotowują do napisania takiej pracy, nie uczą jak zbierać i segregować materiały, przygotowywać bibliografię. Od tego powinno być więc seminarium magisterskie, którego tak naprawdę nie ma, bo dwa spotkania w ciągu roku akademickiego z profesorem trudno nazwać seminarium. Wiele osób czuje się zagubionych i zdezorientowanych, kiedy zaczynają pisać magisterkę. Lekceważący stosunek promotora jeszcze to zagubienie pogłębia. Nie sugeruję w tym miejscu, że jest to główna przyczyna kupowania prac magisterskich przez studentów. Z pewnością większość robi to z lenistwa lub z braku czasu. Ale w materiale pani Barbary Kuklińskiej-Nowak zabrakło mi przysłowiowej drugiej strony medalu. Na moim wydziale seminarium magisterskie to fikcja i kiedy kolejny raz nie mogę dostać się do promotora, chociaż mam wiele pytań i wątpliwości, to sama mam ochotę zlecić komuś napisanie tej pracy i mieć święty spokój.

Małgorzata S.

Sopocki Klub Pisarzy i Przyjaciół
Książki im. Jerzego Tomaszewicza
„BRODWINO”

Miejska Biblioteka Publiczna
im. Józefa Wybickiego w Sopocie

Wydział Kultury Urzędu Miasta Sopotu

o g ł a s z a j ą

IX konkurs poetycki „O Złote Pióro Sopotu”

Sopocki Klub Pisarzy i Przyjaciół Książki im. Jerzego Tomaszewicza – „BRODWINO”, Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa Wybickiego w Sopocie oraz Wydział Kultury Urzędu Miasta Sopotu zapraszają autorów do udziału w dziewiątym konkursie poetyckim. Konkurs ma charakter otwarty - skierowany jest zarówno do autorów zrzeszonych w związkach twórczych, jak i niezrzeszonych.

Warunkiem udziału w konkursie jest nadesłanie 3 tekstów poetyckich o dowolnej tematyce, niepublikowanych i nienagradzanych wcześniej.

Prace należy opatrzyć, zamiast podpisu imiennego, znakiem graficznym – godłem lub hasłem, i przesłać w trzech egzemplarzach pod adresem: Sopocki Klub Pisarzy i Przyjaciół Książki im. Jerzego Tomaszewicza – „BRODWINO”, 81-881 Sopot, ul. Cieszyńskiego 22. Do utworów należy dołączyć zaklejoną kopertę, opatrzoną takim samym godłem lub hasłem jak wiersze, w której znajdować się będą dane biograficzne autora (imię, nazwisko, wiek, wykształcenie, zawód, informacje o dotychczasowych publikacjach) oraz adres i numer telefonu.

Konkurs trwa od 15 marca do 26 kwietnia 2004 roku.

Teksty oceniać będzie profesjonalne jury powołane przez organizatorów. Autorzy najlepszych tekstów uhonorowani zostaną nagrodami pieniężnymi i rzeczowymi. Zwycięzca otrzyma ufundowane przez prezydenta miasta pamiątkowe pióro oraz nagrodę pieniężną. Nagrodzone i wyróżnione utwory zostaną opublikowane w kolejnym wydaniu antologii literackiej „Miejsce Obecności”.

Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród nastąpi 14 maja 2004 roku (piątek) o godzinie 18⁰⁰, w trakcie X Sopockiej Wiosny Literackiej.

Wszyscy laureaci zostaną zaproszeni na spotkanie, na którym będą ogłoszone wyniki konkursu. Organizatorzy nie zwracają kosztów podróży.

Mistrzostwa Polski Uniwersytetów w futsalu w Chorzowie

Do walki o prymat w coraz bardziej popularnej wśród studentów halowej odmianie piłki nożnej stanęło 14 uniwersytetów. Nasz zespół bronił, wywalczony dwa lata temu w Lublinie, tytułu mistrzowskiego. Podopieczni Mariusza Kindy trafili do grupy A, w której za rywali mieli ekipy ze Szczecina oraz Rzeszowa.

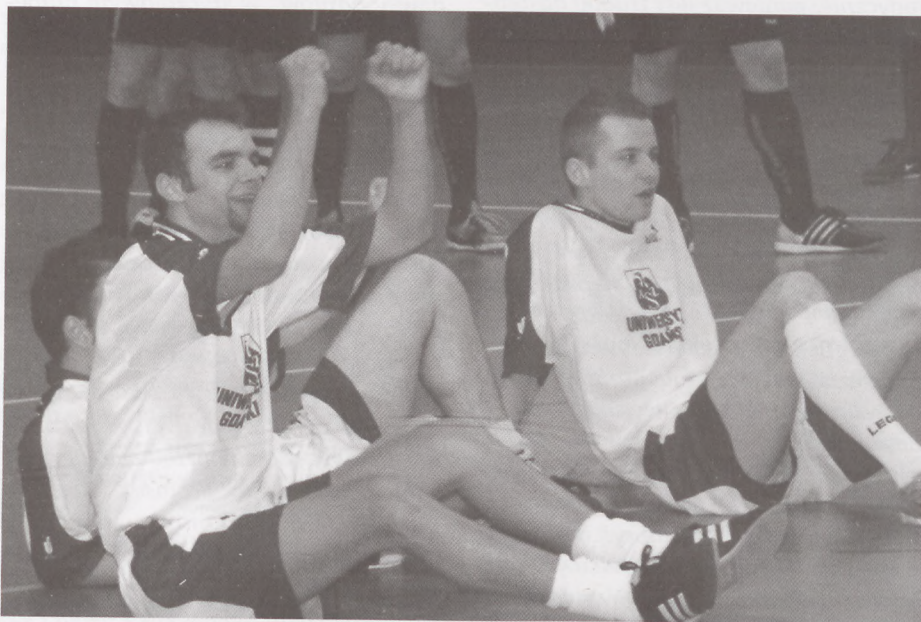
- Już w pierwszym meczu zagraliśmy na emocjach śląskich kibiców. Prowadziliśmy już 3:0 (bramki Pawicki, Rzepecki i Szymański) i okazji do podwyższenia wyniku nie brakowało – relacjonuje trener UG. Niestety, zryw rywali nie tylko doprowadził ich do remisu 3:3, ale także do zwycięstwa 5:4 (gol Pawicki). Jak się później okazało, właśnie tego pierwszego spotkania nasi studenci najbardziej żałowali. – Jestem przekonany, że jeśli wygralibyśmy ten mecz, doszlibyśmy do samego finału – komentuje trener Kinda.

W drugim meczu z Rzeszowem nasi musieli wygrać, aby awansować dalej i grać o miejsca 1-8. Tym razem przeciwnicy lepiej zaczęli. Było już 0:3. Nasi jednak wcale nie zamierzali składać broni i na początku drugiej połowy doprowadzili do remisu 3:3 (gole Rzepecki, Aftański, Pawicki). W ten sposób doszło do konkursu rzutów karnych, który wygrali 4:3. W ćwierćfinale trafili na zespół UAM Poznań, zdecydowanego faworyta turnieju. Ekipa, która w cuglach wygrała ogólnopolską Akademicką Ligę Futsalu oraz posiadająca w swym składzie 3 aktualnych reprezentantów Polski, rozpoczęła z respektem. Pierwsza część była wyrównana. Obie drużyny miały sytuacje strzeleckie, jednak na tablicy długo widniał remis. Niestety, chwila nieuwagi w obronie naszych zawodników spowodowała, że poznaniacy zdobyli gola na 15 sekund przed przerwą! To rozbiło nasz zespół. Rywale z kolei dostali przystawowy wiatr w żagle i w drugiej części zdobyli szybko jeszcze trzy bramki. Przy stanie 0:4 nasi zdecydowali się na pokerową zagrywkę – bramkarza zastąpiono zawodnikiem z pola. Założyli niemalże hokejowy zamek i szybko zdobyli trzy bramki (Sochacki, Aftański, Mitrosz). Jednak na wyrównanie zabrakło już czasu. W ostatniej minucie poznaniacy trafili na 5:3. – Szkoda, że trafiliśmy na Poznań w tak wczesnej fazie. Byliśmy jedynym zespołem, który stawiał im opór – twierdzi opiekun naszych. Co racja to racja, poznaniacy w półfinale wygrali 5:0 z Warszawą, a w finale odprawili Szczecin aż 7:0...

Nasz zespół trafił na Opole, z którym po walce (gole Rzepecki 2, Sochacki 2,

KALEJDOSKOP

sportowy



Tomasz Aftański, Marcin Szymański, Arkadiusz Jagodziński dopingują strzelających rzuty karne kolegów

Pawicki, Szymański, Aftański) i dogrywce zremisowali 7:7. Po raz kolejny o wszystkim decydowały karne. Te znów dla nas, tym razem 8:7.

Ostatniego dnia przyszło nam grać o piąte miejsce. Nasza ekipa rozbita i zawiędzona spotkaniem z Poznaniem szybko przegrywała 0:3. Jednak znów się zmobilizowali i wyrównali (Bojaruniec, Pawicki, Rzepecki). Dogrywka na remis (gol Pawickiego) i znów rzuty karne! Tym razem więcej szczęścia mieli gracze z UMCS Lublin i to oni zajęli miejsce piąte. Nam przypadła lokata szósta.

- Jestem zadowolony z gry zawodników. Walczyliśmy dzielnie i zaprezentowaliśmy się całkiem dobrze. Poznań zdecydowanie odstawał poziomem od reszty, a najbliższym pokonania mistrzów byliśmy właśnie my – komentuje trener Kinda.

Skład drużyny: Mariusz Pawlik, Dominik Leśnicki, Wojciech Pawicki 5 bramek, Maciej Sochacki 3, Rafał Rzepecki 5, Tomasz Aftański 3, Paweł Mitrosz 1, Marcin Szymański 2, Sebastian Bojaruniec 1, Paweł Kunda, Jakub Głowacki i Arkadiusz Jagodziński.

Akcja obozowa (chwilowo) zakończona

Jak co roku rzesza studentów uniwersytetu uczestniczyła w zimowych obozach narciarskich organizowanych przez Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Klub Uczelniany AZS UG. Tradycyjny sylwestrowy obóz w Szczyrku cieszył się dużą popularnością wśród fanów białego szaleństwa. Bez problemu skompletowano trzydziestoosobową grupę.

Nie inaczej sytuacja wygląda z obozami w okresie międzyzajęciowej przerwy. Białka Tatrzańska to stałe miejsce obozów organizowanych przez SWFiS. Jest to idealne miejsce dla osób, które chciałyby nauczyć się zjazdowych uciech. Regułą jest, że kto raz pojedzie na taki obóz, w następnych latach już wcześniej rezerwuje sobie miejsce.

- Zbliża się lato, które jak zwykle obfituje w wiele obozów żeglarskich organizowanych przez SWFiS. Z ramienia AZS dodatkowo planujemy spływy kajakowe oraz obóz adaptacyjny dla nowo przyjętych studentów – mówi Anna Kropiowska, prezes Klubu Uczelnianego AZS UG.

► Tomasz Aftański



W obiektywie Jarosława Maczka:

TARGI AKADEMIA



Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego poleca:

